PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 5 (1013) ŚRODA, DNIA 16 STYCZNIA 1935 ROKU. ROK XV

Triumf sztafety narciarskiej Wisły

Warta przegrywa z I. K. P. 7:9

Kajnar zdyskwalifikowany, burzliwy mecz Taborek--Anioła, Krenc nie staje do walki

Mistrzostwa hokejowe Polski: Czarni-Warszawianka 4:2, Cracovia-Pogoń 4:1, Lechia-K.T.H. 6:1

Sędziowie odbierają Cuiavii zwycięstwo nad Makabi

Sensacja w Łodzi!

ŁÓDŹ, 12.1. — Tel. wł. — Mecz mistrzowski dwuch bezsprzecznie najsilniejszych zespołów polskich, chociaż jeden — Warta — jest na górze tabeli a drugi — IKP. — na samym dole, zakończył się minimalnem zwycięstwem łodzian w stosunku 9:7, ale zwycięstwem niemniej pewnem i zasłużonem.

Denerwujace to spotkanie miało przebieg nienormalny i burzliwy. Do wagi lekkiej wszystko było w porządku, następnie przychodzi krzywdzacy wynik walki Banasiaka z Sipińskim, co wywołuje przeraźliwy i długotrwały protest widowni. Nadomiar złego, gdy w wadze półśredniej na ustawiczne faule Anioły sędzia nie reagował, ktoś niewychowany rzucił w kierownika ringu kartoflem i w tym momencie sędzia ringowy p. Koprowski przerwał w czwartej rundzie całe zawody. Decyzja p. Koprowskiego, który przed równym rokiem przerwał również mistrzowski mecz Skoda — Warta w Warszawie, była podobnie jak i wówczas zbyt pochopna i polegała na przeczuleniu. Dopiero po półgodzinnych pertraktacjach w szatni, po interwencji wpływowych osobistości oraz uspokojeniu widowni, zawody zostały wznowione a nawet przerwana walka Taborek — Anioła została dokończona. Stoi to wprawdzie w wyraźnej sprzeczności z obowiązującemi przepisami, gdyż walkę przerwano w połowie rundy, a wznowiono od początku tej rundy i po upływie więcej niż pół godziny, to jednak decyzja ta nie może być przez żadną ze stron zaczepiona, gdyż w tej sprawie nastąpiło zupełne porozumienie obu drużyn z delegatem PZB. p. Cynka.

Zwycięstwo łodzian, jak już zaznaczyliśmy, było ciężko wywalczone, ale i zasłużone. Warta osłabiona była wprawdzie brakiem Majchrzyckiego, którego szanse w spotkaniu z Chmielewskim nie byłyby jednak większe niż 50 proc. Natomiast osłabienie drużyny łódzkiej było poważniejsze. W wadze muszej nie było Gluby i nawet Pawlaka, który jest przecież o dwie klasy lepszy od początkującego Śmigielskiego. W wadze koguciej brak Spodenkiewicza, który zawsze był mocnym punktem drużyny, dawało przed walką przeciwnikowi również handicap. Dalej, brak było Wurma i Krenca. Przesunięcie Chmielewskiego do wagi półciężkiej, jakkolwiek okazało się pociągnięciem trafnem, było ryzykowne.

W tych warunkach przy skrzywdzeniu jeszcze Banasiaka przynajmniej o jeden punkt, niewielkie zwycięstwo 9:7 nabiera wyrazistości i jest dużym sukcesem łodzian. Mecz stał na nierównym poziomie. Obok np. świetnej walki w kategorji lekkiej, beznadziejnie wypadł poziom wagi średniej. Najlepszym zawodnikiem dnia był Chmielewski, znajdujący się w brawurowej formie. Drugim mocnym punktem łodzian był Banasiak robiący wyraźne postępy. Na słowa uznania zasłużył sobie Woźniakiewicz, reszte dzieliła przepaść, a już najbardziej zawiódł Taborek; poniżej swej formy walczył też Durkowski.

W Warcie doskonałym był jedynie Sipiński, zawiódł ale to zupełnie Kajnar, który musi przyznać że daleko mu jeszcze do formy. Sobkowiak miał zbyt łatwe zadanie, ażeby sobie o nim wyrobić sąd. Anczakowski jest dobrym materjałem; po Szymurze można się wiele spodziewać. Komplet sędziowski tworzyli por. Koprowski (Grudziądz), w ringu Świdnicki (Warszawa) i Cynka II (Śląsk) przy stolikach punktowych.

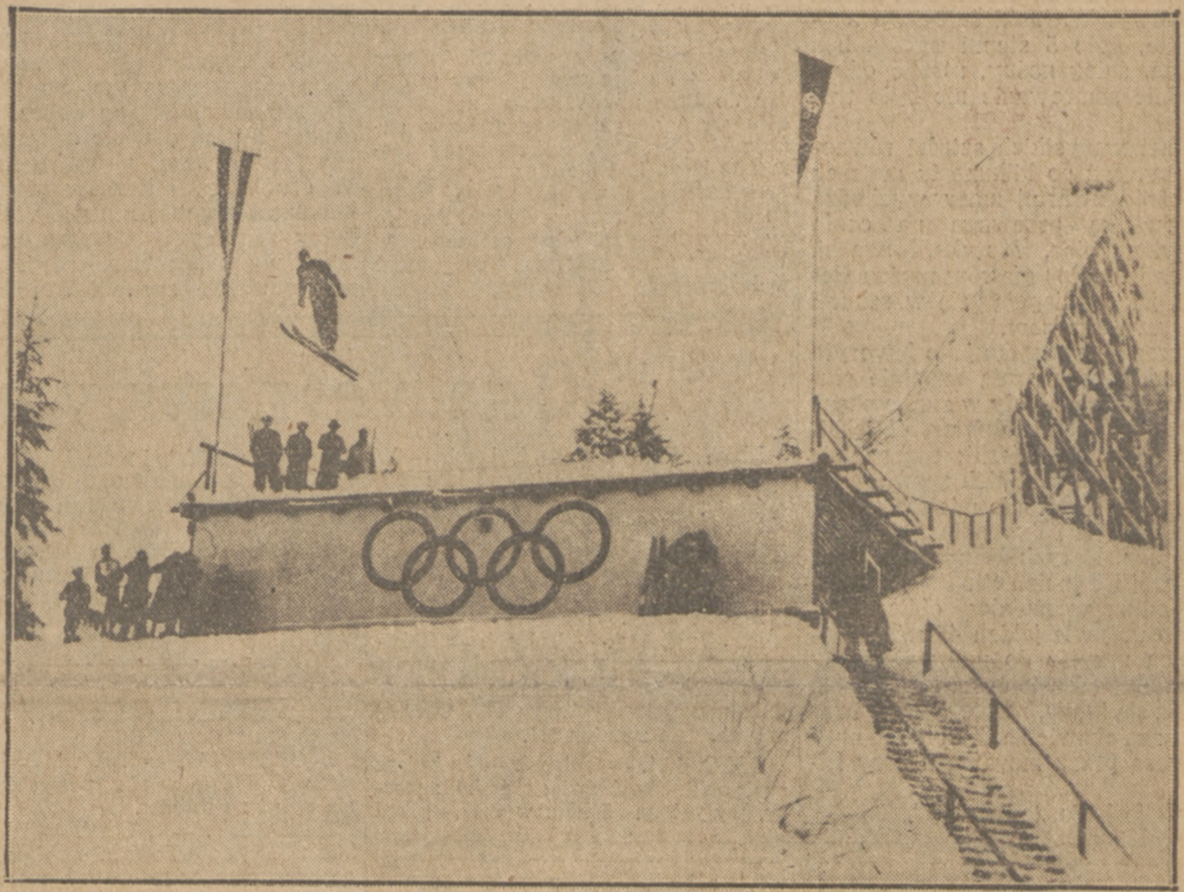
Przebieg zawodów był następujący: w wadze muszej Sobkowiak (W.) miał zupełnie łatwe zadanie ze świetnie się prezentującym, ale niedostatecznie jeszcze dojrzałym Śmigielskim. Przez wszystkie cztery rundy Sobkowiak wyczekiwał tylko momentów, w których cios jego, niezwykle celny i silny, mógł wylądować pewnie. Dlatego też tempo tego meczu było powolne. Zwycięstwo Sobkowiaka wysokie.

W wadze koguciej walka Wirski (W) — Leszczyński miała za wyjątkiem trzeciego koła, w którem się właściwie rozstrzygnęła przebieg zmienny. Po bardzo ładnej pierwszej rundzie (minimalna przewagę ma Leszczyński) w drugiej sytuacja była już wyrównana. Pod koniec trzeciej niespodziewanym prawym swingiem Leszczyński posyła przeciwnika na deski. Wirski jest „groggy", przy pięciu się podnosi, na szczęście runda ma się już ku końcowi. Ostatnia runda jest wyrównana. Zwycięstwo Leszczyńskiego zasłużone.

Dokończenie na str. 2-ej



ZJAZDOWIEC MIJA BRAWUROWO punkty kontrolne, wytknięte przez chorągiewki.



REIDAR ANDERSEN ZWYCIĘŻA NA SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ W GARMISCH



KRAKÓW ZDOBYŁ MISTRZOSTWO POLSKI w turnieju hokejowym repr. szkół średnich w Wilnie.



CZARNI LWOWSCY, ZWYCIĘZCY Z BUKARESZTU I KRYNICY wyeliminowali ostatecznie Warszawiankę z finałów mistrzostw Polski, wygrywając we Lwowie 5:0, a w stolicy 4:2.



CZARNI — WARSZAWIANKA 4:2
Jeden z odpartych ataków na bramkę warszawską, która broni Szneider.



PIĘŚCIARZE CUIAVII Z INOWROCŁAWIA W WARSZAWIE
Łada, Rogowski, Dudziak, Fabiński, Radomski, Lewandowski, Józkowiak i Zieliński.

Pierwsza biegowa batalja narciarzy

14 sztafet walczy o tytuł mistrza Polski na trasie 4x10 klm.

Bieg sztafetowy 4×10 km. o Mistrzostwo Polski odbył się z dwutygodniowem opóźnieniem. Był on pierwszą w tym sezonie, generalną rewją naszych biegaczy. Niestety brakowało między startującymi dwu najlepszych Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza, którzy byli niedysponowani. Czech przed jakiemiś dwoma tygodniami nadwyrężył sobie na treningu mięśnie w szyi i jeszcze ich nie wyleczył całkowicie. Marusarz zaś przyjechał z zawodów w Rabce mocno zaziębiony i nie powinien był startować.

Zgłoszono na start 21 sztafet, między innemi miała startować sztafeta ze Śląska, która jednak z niewiadomych przyczyn nie przybyła. Wystartowało razem sztafet 14, z tych doszło do mety 12, co bardzo dobrze świadczy o naszych zawodnikach.

Na godz. 10 rano naznaczono start na Lipkach. Trasa, podobna jak na mistrzostwach słowiańskich, prowadziła z pod Lipek, przez Księży las, Bundówki koło drogi pod Reglami ku ujściu doliny Małej Łąki, stąd zwrot na zbocza Gubałówki w stronę sanatorjum wojskowego, popod Sobiczkową koło Lorenca na Księży las i do mety, będącej zarazem startem. Trasa w niektórych częściach prowadziła po norwesku, kręto przez lasy, krzaki i parowy. Warunki śniegowe znakomite, koło 5 stopni mrozu, bez słońca, śnieg nośny, utrafić odpowiednie smarowanie nie było trudno.

Start wszystkich sztafet równoczesny. Już po kilkunastu metrach z pośród zwartej masy wychodzą z niewielką przewagą na czoło Wowkonowicz, Motyka, Nowacki. Przez jakie 400 metrów można śledzić, jak wyciągają się w sznur i giną za wzgórzem.

Zaraz na początku jako faworyta zawodów wysuwają zupełnie słusznie sztafetę Wisły w znakomitym składzie: Wowkonowicz, Michalski, Orlewicz, Górski; szczególnie po tych dwu ostatnich spodziewają się wiele. Na drugie miejsce typują sztafetę SNPTT w składzie Marusarz Jan, Berych Władysław, Marusarz Andrzej i Skupień St.

Według warunków oblicza się, że po upływie jakich 45 minut powinien przyjść do mety pierwszy z zawodników to też gdy czas ten zbliża się i mija, rośnie wyczekiwanie i zaciekawienie. Koło 50 minuty krzyczą przez megafon z góry Lipek:

„Hallo hallo, tor wolny".

Jedzie Wowkonowicz, który za parę sekund zjeżdża z Lipek do mety i oddaje sztafetę Michalskiemu. Jako drugi wpada na metę Władysław Czech, jako trzeci Zubek startujący w drugiej sztafecie SNPTT, potem Nowacki, Wisła, wreszcie Marusarz Jan z pierwszej sztafety Sekcji. Marusarz oddaje sztafetę Władkowi Berychowi, który w ubiegłym roku bardzo mało startował, a tego roku nie trenując z grupą nie daje żadnych podstaw do zorjentowania się co do jego formy. Jedyną orjentacja mogło być jedynie powiedzenie Berycha:

— Zacekocie olimpijcyki, jo wom jesce pokazę.

Nadjeżdża Gut ze Strzelca, ze złamaną nartą, pokaleczony; po drodze wpadł na jakiś korzeń i zranił się może raczej boleśnie niż niebezpiecznie, lecz wytrzymał i doszedł do mety by potem dopiero zasłabnąć.

Szybko mija czas, czekamy na zmianę przed trzeciem okrążeniem. Okazało się, że Berych Władysław nie jest zły, bo potrafił odrobić stracony przez poprzednika czas na Michalskim, koło 2 i pół minut, i jako pierwszy wpada do mety oddając sztafetę Marusarzowi. W chwilkę po nim przychodzi Michalski i oddaje Orlewiczowi. Do tej pory najlepszy czas ma Berych.

Teraz pytanie, czy Orlewicz zdoła zarobić coś na Andrzeju Marusarzu, wszyscy są pewni, że tak. Nie mylimy się. Na trzeciej zmianie Orlewicz przychodzi pierwszy i oddaje ostatnią sztafetę znakomicie zapowiadającemu się Górskiemu, również nadzwyczaj mocnemu i wytrzymałemu zawodnikowi. Niezadługo po nim przychodzi Marusarz Andrzej i zmienia się ze Skupniem. Jak wypadnie pojedynek Skupnia z Górskim, niewiadomo, choć wielu również typuje na Górskiego. Przychodzą następne zmiany z innych sztafet, lecz czasy między nimi są coraz to bardziej zróżniczkowane.

Oczekujemy na ostatni etap: kto pierwszy wpadnie do mety, ten jest zwycięzcą. Wszyscy zgadzają się, że Skupień nie zdoła zarobić na Górskim i początkowy faworyt Wisła pozostaje nim do końca. Sygnalizują z góry pierwszego; jest nim Górski.

Wisła zdobyła więc sztafetowe mistrzostwo Polski. Drugi jest Skupień — sztafeta SNPTT, trzecie miejsce zajmuje Strzelec zakopiański, czwarte Wisła Zakop., piąte Sokół, szóste SNPTT, siódme Sokół.

Jeszcze sporo czasu upływa zanim dochodzą do mety pozostałe sztafety.

Jak przedstawiają się wyniki biorąc indywidualnie? Zasadniczo ma się wrażenie, że zawodnicy nie mają jeszcze dosyć treningu, czemu nie można się dziwić, bo przecież zaledwie od 10 dni mamy jaki taki śnieg, na którym można jeździć. Niespodzianek właściwie nie było żadnych. Orlewicz jako pierwszy— Karpiel jako drugi, Górski trzeci, Berych Wład. czwarty, jak powinno było być. Również i na dalszych miejscach niema rewelacji.

Nie wolno zapominać, że na podstawie tego biegu jednak nie można stuprocentowo oceniać formy zawodników, z tej choćby przyczyny, że dystans 10 km. to nie dystans 18 km., który jest normalnym w narciarstwie. Jeszcze raz trzeba żałować, że nie było Czecha i Marusarza na starcie, lecz lepiej niech się podleczą, by zagranicą pokazać dobrą formę i wyniki.

Organizacja zawodów dobra, były drobne usterki, jednak bez znaczenia.

Wyniki szczegółowe: 1) Wisła (Zakopane) w składzie: Wowkonowicz, Michalski, Orlewicz, Górski 3,14.02, 2) SNPTT w składzie: Marusarz Jan, Berych Wł., Marusarz And., Skupień St. 3.16.49; 3) Strzelec (Zakop.): Szpunar, Gołębiowski, Karpiel St., Słowiński 3.22.38; 4) Wisła II (Zakop.): Nowacki, Sitarz, Bochenek, Gabryś 3.23.06: 5) Sokół (Zakop.): Mrowca, Motyka Jul., Wawrytko, Motyka Zdz. 3.27.48; 6) SNPTT: Zubek, Lorek, Kościesza, Dawidek J. 3.34.54; 7) Sokół II: Czech Wład., Karpiel III, Stopka Józ., Marduła 3.37.57.

Wyniki indywidualne: 1) Orlewicz 46.50; 2) Karpiel 47.00; 3) Górski 47.12; 4) Berych 47.48; 5) Marusarz 48.32; 6) Skupień 48.58; 7) Michalski 49.29; 8) Słowiński 49.42; 9) Sitarz 50.10; 10) Bochenek 50.18; 11) Wowkonowicz 50.31; 12) Motyka Zdz. 50.32; 13) Czech Wład. 50.36; 14) Wawrytko 50.43; 15) Gabryś 51.09; 16) Zubek J. 51.13; 17) Nowacki 51.29; 18) Marusarz Jan 51.31; 19) Stopka 51.41; 20) Mieszczak 51.44.

Hokeiści polscy wyruszają w drogę do Davos w środę rano. Najprawdopodobniej skorzystają oni z zaproszenia, jakie wczoraj nadeszło z Leoben, aby rozegrać tam mecz pokazowy.

Oficjalny skład ustalony na wczorajszem posiedzeniu P. Z. H. L.'u jest następujący: Stogowski; Sokołowski, Ludwiczak; Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk; Zieliński, Stupnicki i Głowacki. Zapasowi: Przeździecki (bramkarz), Lemiszko (obrońca) i Godlewski (napastnik).

W chwili ustalania składu nie było jeszcze ostatecznych wiadomości, czy Stupnicki i Marchewczyk otrzymają urlopy. Zdaje się jednak, że sprawy te na dobrej drodze, zwłaszcza udział Marchewczyka, o którego sprawie interwenjował gen. Mond. W razie gdyby Stupnicki nie mógł jechać, jego miejsce w ekspedycji zajmie Sabiński.

Międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Austrja przewidziany w drodze do Davos w Wiedniu został w dniu wczorajszym przez związek austrjacki odwołany. Proponowany termin 16 b. m. jest nie do przyjęcia, drużyna austrjacka wyjeżdża bowiem tego dnia na mistrzostwa świata. Austrjacy zaproponowali natomiast mecz w Wiedniu po mistrzostwach i drugi mecz w Insbrucku.

Łuszczek zwycięża

Br. Czecha i St. Marusarza brak na starcie

ZAKOPANE 13.I. — Tel. wł. — Otwarty konkurs skoków na stoczni im. Stryjeńskiego rozpoczął się o 12.30. Startowało przeszło 20 zawodników z Łuszczkiem, Kolesarem, Marusarzem Stanisławem i Andrzejem na czele. Warunki śniegowe znakomite: cienka-nośna warstwa zmrożonego śniegu na podkładzie. Słońce dopisuje. Zawodnicy skaczą z rozbiegu ograniczonego.

Podczas całego konkursu ma się wrażenie, że to raczej trening, niż zawody. W pierwszej serji skoków z powodu źle przygotowanego progu prawie wszyscy zawodnicy odbijają się trochę zapóźno. Naogół jednak widać u prawie wszystkich znaczną poprawę stylu od czasu ostatnich konkursów. Orlewicz dużo lepszy. Niezłe skoki ma Władysław Hoły, bardzo spokojnie i ładnie skacze Kolesar, dobrze Marusarze Andrzej i Stanisław, który po pierwszym skoku wycofał się, chyba dlatego, że czuł się niedysponowanym, bo styl i długość miał bardzo dobre. Bochenek skakał o wiele odważniej i również wykazał poprawę formy. W drugiej serji skoków przeszatkowano i poprawiono próg. Zawodnicy wykazali jeszcze lepszy styl, niż w pierwszej serji. Miłą niespodziankę sprawił Jan Marusarz, który był dziś naprawdę dobrze dysponowany i miał skoki, jakich u niego dawno nie widzieliśmy. Zupełnie zasłużenie zajął on czwarte miejsce. Szkoda, że przyzwyczaja się do falowania nart w powietrzu, co zmniejsza noty za styl i czego jego brat Stanisław już się prawie oduczył.

Poza konkursem skacze maleńki Daniel, mający jakieś trzynaście lat, który wyciąga 35 mtr. i to w bardzo ładnym, spokojnym stylu. Że będzie z niego za parę lat następca naszych asów — nie ulega wątpliwości.

Sędziowali pp.: Bronisław Czech, Kolakowski i Zylberman. Również Norweg Vaage przyszedł na skocznię i przez cały czas obserwował naszych zawodników.

Wyniki: 1) Łuszczek (1 p. strz. pod.) 219.9 skoki 45.5 i 53, 2) Kolesar (Wisła) 211.3-45 i 51, 3) Marusarz Andrzej (SNPTT) 208.7 — 42.5 i 53, 4) Marusarz Jan (SNPTT) 200.7 — 43 i 49.5, 5) Bochenek (Wisła) 100.1 — 42.5 i 48, 6) Orlewicz 185.1 — 39.5 i 43.5, 7) Mrowca (Sokól) 178.1 — 42.5 i 48, 8) Bachleda (AZS Gdańsk) 174.4 — 38 i 39.5, 9) Hoły (Strzelec) 173.8— 35 i 36, 10) Sykała (AZS Kraków) 171.1 — 35 i 39.

Poza konkursem Andrzej Marusarz skoczył 58 mtr.

Rewelacyjny długodystansowiec poznańskiego Sokoła, Noji, przebywa, jak wiadomo w Warszawie, lecz brak wiadomości, który klub zasili. Chcąc sprawę tę wyjaśnić, skomunikowaliśmy się z kierownikiem sekcji lekkoatletycznej poznańskiego Sokoła z p. Weselikiem, lecz spotkał nas zawód, bowiem również i p. Weselik nie wie, co dzieje się z jego pupilem.

Pod koniec listopada Noji otrzymał kartkę od masażysty warszawskiego, p. Mikołajewskiego, który wzywał go do Warszawy. Ponieważ Noji spowodu choroby w rodzinie nie mógł wyjechać, p. Mikołajewski nadesłał mu po tygodniu drugą kartę z kategoryczniejszem wezwaniem do Warszawy. Noji z tem wezwaniem zgłosił się do kierownika swej sekcji, zawiadamiając go, że wyjeżdża do Warszawy i przyrzekł po tygodniu napisać. Przyrzeczenia tego nie dotrzymał, tak że w Poznaniu nic nie wiadomo, co w Warszawie porabia.

Zwolnienia ze swego klubu dotychczas nie otrzymał.

Ostatnie nowiny z boisk całego świata

LENINGRAD, 13.1. — Tel. wł. — W meczach łyżwiarskich bieg 5 klm wygrał Melnikow w 8:55,3 przed Staksrudem 9:00,8 i Egnestangenem 9:04. 1500 mtr. wygrał Egnestangen 2:26,3, 2) Staksrud 2:30,4, 3) Melnikow 2:31,5. Melnikow jest jeszcze przedwojennym mistrzem Rosji.

LONDYN, 13.1. — Tel. wł. — Główna runda puharowa przyniosła zwycięstwa Arsenalu nad Brighton 2:0, Evertonu nad Grimsby Town 6:3, Chelsea zremisowała z Luton 1:1.

OSLO, 13.1. — Tel. wł. — Łyżwiarz austrjacki Stiepl święcił nadal sukcesy, wygrał on 5 klm. w 8:47, przed Evensenem 8:58.8, Finem Waseniusem 8:59,5 i Wazulkiem 9:05,2; oraz 3 klm. w 5:04,9 przed Evensenem 5:10,6, 3) Wazulek 5:11,9, 4) Wasenius 5:13,1; 500 mtr. wygrał Evensen 46.1, czwarty był Wasenius 47.2, 8) Wazulek 47.6, 19) Stiepl 49.4; 1500 mtr. 1) Evensen 2:24,8, 2) Wasenius 2:27,4, 5) Stiepl 2:29.

ZURICH, 13.1. — Tel. wł. — W meczu hokejowym Kanada pokonała oficjalną reprezentację Szwajcarji w stosunku 5:0 (1:0, 2:0, 2:0).

LONDYN, 13.1. — Tel. wł. — Do mistrzostw świata w ping pongu zgłosiło się dotąd 20 państw.

RZYM, 13.1. — Tel. wł. — W wielkim turnieju zjazdowym o puhar Króla rozgrywanym w czterech biegach prowadzi Austrjak Gasperl przed rodakiem, a dawnym trenerem Polaków Woligangiem. Pierwszego dnia triumfował Noebl przed Woligangiem i Gasperlem; Noebl skręcił nogę i drugiego dnia musiał się wycofać; wygrał Gasperl przed Pfeifferem i Baderem (Niemcy); w trzecim dniu triumfował znowu Gasperl w 6:13,8 przed Woligangiem, Pfeifferem. Triumf Austrjaków na całej linji, ale Szwajcarzy nie startowali.

KOLONJA, 13.1. — Tel. wł. — Kueppers przepłynął 100 mtr. nawznak w 1:09.2; Deiters — 400 mtr. w 5:08.3.

KOPENHAGA, 13.1. — Tel. wł. — Kaestner, mistrz Europy wagi piórkowej, został pokonany przez Duńczyka Aaage Petersena. Bernloehr znokautował w drugiej rundzie Knut Jansena.

BERLIN, 13.1. — Tel. wł. — Streatham pokonał Riessersee w meczu hokejowym w stosunku 6:0 (0:0, 2:0, 4:0) a zremisował z reprezentacją rezerwową Niemiec 3:3. Bramki strzelili Beford Stapleford i Shaw, dla Niemców — Suttner, Korff i Roemer. Niemcy prowadzili 3:1.

W Fuessen Riessersee pobił Fuessen 1:0 zdobywając mistrzostwo Bawarji.

BRUKSELLA, 13.1. — Tel. wł. — W meczu kolarskim Belgja pokonała Niemcy w stosunku 3:0. Najlepszym sprinterem był Arlet, a nie Scherens. Wyścigi parami wygrali Wals, Depauw.

BERLIN, 13.1. — Tel. wł. — W meczu o puhar Rzeszy Niemcy Środkowe pobiły Niemcy Południowo-zachodnie 3:2, po przedłużeniu. Bramka zwycięska padła z karnego, zawinionego przez środkowego pomocnika, Hergera.

BERLN, 13.1. — Tel. wł. — W Niemczech odbywały się liczne zawody narciarskie. W Werdenelser Bogner wygrał bieg 18 klm. w 1:03:55 przed Austrjakiem Gumpoldem; Bogner był nadto drugi w skokach i wygrał kombinację przed Gumpoldem. W Langenbruck odbył się pierwszy występ skoczków szwajcarskich. Zwyciężył Badrutt 61 mtr. przed Meinlem 60 mtr.; Ruud miał 67 mtr., ale upadł przy 60 mtr. W Aschberg bieg 18 klm. wygrał Scherbaum, skoki i kombinacje Glass; W Alpach algawskich skoki wygrał Norweg Anderson 59 pkt., kombinację Wagner.

Crawford zdobył mistrzostwo tenisowe Australji, bijąc w finale Perryego. Crawford w półfinale pobił Quista 6:1, 1:6, 6:2, 3:6, 6:3, a Perry — Mc Gratha 6:2, 6:3, 6:1. W grze podwójnej Crawford, Mc Grath pobili Perryego, Hughesa 6:4, 8:6, 6:2.

Winnipeg Monarchs rozegrali dwa mecze z reprezentacja Austrji w Wiedniu, wygrywając 6:0 i 5:0. Austrja grała w składzie, Weiss, Oerdögh, Schuessler, Vojta; Tatzer, Novak, Schneider, Kirchberger, Goebl, Demmer, Stanek.

W Rumunji rozegrali Kanadyjczycy jeszcze trzeci mecz, użyczając reprezentacji Rumunji swych graczy za pasowych. Wynik brzmiał 8:5 dla pełnej drużyny kanadyjskiej.

Winnipeg rozegrał dotad 19 meczów ze stosunkiem bramek 116:13.

Puła A rozgrywek hokejowych o puhar Europy została zakończona. Streatham pokonał w Medjolanie Milano HC w stosunku 3:1. Nic to Anglikom nie pomogło, do finału wchodzi Wembley Lions i Stade Francais, dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Streatham.

Reprezentacja Hiszpanji pokonała w Madrycie Bocskai w stosunku 7:4 (3:0), w drugiej połowie gra była zupełnie równorzędna. Hiszpanja gra 24 b. m. z Francją.

Koszykarze Cracovii mistrzami Polski

PRZEMYŚL, 13.1. — Tel. wł. — W sobotę, dnia 12 stycznia rozpoczęły się w sali Ośrodka W. F. zawody koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski.

Przed właściwemi zawodami odbyła się defilada drużyn przed publicznością, dalej powitanie zawodników przez mjr. Zaka w zastępstwie i imieniu dowódcy DOK 10. Następnie przy dźwiękach hymnu państwowego podniesiono sztandar.

Na pierwszy ogień poszły Cracovia i AZS Wilno. Wynik 33:24 (10:11) dla Cracovii. Cracovia inicjuje szereg niebezpiecznych podciągnięć. Drużyna strzela dużo i często, lecz niecelnie, a jednak mimo to prowadzi 10:2. Następuje chwilowy okres przełomowy dla Cracovii, przychodzi do głosu AZS i wyrównuje. W drugiej części Cracovia ponownie zabiera się do pracy, staje się znowu groźną dla przeciwnika, a po okresie remisowym 14:14 nadaje grze silniejsze tempo i w ostateczności zwycięża 33:24.

W drugim meczu wygrała Polonia warszawska z Czuwajem (Przemyśl) 42:28 (27:12). Drużyna przemyska sprawiała dość silny opór, Czuwaj miał nawet okresy swej przewagi początkowo prowadząc 5:2. Gra była ciekawa i interesująca, a miejscami równorzędna.

KPW Poznań — Strzelec (Bystra Śląsk) 72:7 (31:2). Drużyna poznańska odniosła rekordowe zwycięstwo. Przez cały czas stała przewaga KPW, który z łatwością dawał sobie radę ze słabym przeciwnikiem.

IKP Łódź pokonał Dror ze Lwowa 24:17 (18:9). Obie drużyny były równorzędne, Dror wystąpił bez swego najlepszego gracza Rattnera, który obecnie odbywa służbę wojskową w Kołomyi. Początkowo przeważa Dror i przez pewien czas prowadzi 7:2. Powoli drużyna IKP się otrząsa i zaczyna przychodzić do głosu. W drugiej części gra jest równorzędna.

W półfinałowym meczu zmierzyły się kluby IKP Łódź i Polonia (Warszawa), spotkanie przyniosło zasłużone zwycięstwo łodzianom 54:45.

Pierwsza część gry nie wskazywała, że drużyna łódzka wyjdzie ze spotkania tego zwycięsko, warszawianie mieli przewagę. Zupełnie zmienił się obraz w drugiej części: IKP nadaje silniejsze tempo, gra staje się żywa i ciekawa. Kosz Polonii jest częściej zagrażany. Łodzianie doprowadzają już do wyniku remisowego 27:27. Przez pewien czas gra staje się równorzędna, przeplatana groźnemi momentami. Większą inicjatywę wykazują łodzianie, którzy z całem zaparciem dążą do zwycięstwa, co w ostateczności im się udaje. Polonia wyczerpana w ostatnich minutach opadła na siłach.

II półfinał: Cracovia — KPW Poznań 36:30 (20:14). Grę rozpoczynają poznaniacy i pierwsi zdobywają kilka koszy, głównie przez Różyckiego; krakowianie nie próżnują i gra się wyrównuje, przyczem tempo zaczyna znowu słabnąć. Gracze KPW stosują stale długie podania. W drugiej części wznowiono grę bardzo żywą, nadano silniejsze tempo. Cracovia zwycięstwo zawdzięczyć może swym najlepszym strzelcom Czajczykowi, Kopsowi i Zdzisławskiemu. W KPW najlepsi Różycki i Czaplicki. Publiczność sympatyzowała z drużyną poznańską.

Wieczorem odbyły się finały: W pierwszym finale grali pokonani: Polonia Warszawa z KPW Poznań 41:26 (24:12). Polonia miała przez cały czas przewagę, grała i kombinowała dobrze, dochodziła blisko kosza i strzelała całkiem pewnie, wykorzystując każdą sposobność. Drużyna IKP grała niekonsekwentnie i zaprzepaszczała szereg sposobności.

Cracovia — IKP 43:27 (21:9). Przebieg gry mniej ciekawy. Cracovia prowadziła grę od samego początku, nie dopuszczając przeciwnika do głosu. Drużyna IKP miała wielkiego pecha w oddawanniu strzałów do kosza. Na wyróżnienie zasługują gracze Radwański, Czajczyk i Jakubowicz z Cracovii oraz Pilc i Strzygoński z IKP.

Zakończono turniej rozdaniem dyplomów przez mjr. Zaka, zwycięskiej drużynie Cracovii i IKP. Gracze otrzymali dyplomy osobiste.

Porównując grę b. mistrza Polonii z grą obecnego mistrza Cracovii, trzeba stwierdzić, że Polonia zrobiła lepsze wrażenie, jak Cracovia.

LWÓW, 13.1. — Tel. wł. — Dzisiaj przed południem odbyło się walne zgromadzenie Lwowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów. W zgromadzeniu uczestniczyło bardzo wielu sędziów, z ramienia PKS przyjechał z Warszawy kpt. Kuniczak. Przewodniczyli na zmianę prof. Dregiewicz i Zimmermann. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył wiceprezes red. Markus. Po krótkiej dyskusji udzielono ustępującym władzom absolutorjum, wyrażając podziękowanie za sprawne prowadzenie agend, mimo dwukrotnej rezygnacji prezesów.

Wybory odbyły się w zgodnej atmosferze i większość członków wybrano przez akalamację. Prezesem został p. Grabowski, wiceprezesem mjr. Brzeziński, członkami zarządu pp. Brezdeń, Szwarz, Brzuchowski i por. Szyba.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa autonomji sędziowskiej. Dłuższy referat wygłosił kpt. Kuniczak, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję, potępiającą zamiar zniesienia autonomji i wypowiadającą się przeciw tego rodzaju krokowi. W końcu mianowano sędziami zasłużonymi p. Teleśnickiego z Jarosławia i Brezdenia ze Lwowa.

I. K. P. -- Warta 9:7

Dokończenie spraw. ze str. 1-ej

W wadze piórkowej walka Kajnar (W) — Woźniakiewicz, oczekiwana ze słusznem zainteresowaniem, nie przyniosła Kajnarowi zaszczytu — zeszedł on z ringu wygwizdany, uciekając się bez przerwy do fauli, ratując się klamrami przed nacierającym przeciwnikiem, Kajnar pozostawił po sobie wrażenie mocno niekorzystne. Po pierwszej rundzie wygranej przez Kajnara, w drugiej Woźniakiewicz bardzo się podciągnął i narzucił swe morderczе tempo. W tej fazie Kajnar rozbija przeciwnikowi oko i w dalszym ciągu na nie poluje — otrzymuje on dwa napomnienia. W trzeciem starciu Woźniakiewicz nie daje Kajnarowi wytchnąć. Poznańczyk ratuje się ustawicznem trzymaniem, a kiedy znów głową rozbija przeciwnika, następuje trzecie napomnienie i dyskwalifikacja.

W wadze lekkiej stały porachunek Sipiński — Banasiak kończy się skandalem. Banasiak nie miał walki przegranej, swą technikę poparł Sipiński szybkością i ciosem, ale Banasiak był świetnie dysponowany, a ten moment, w którym się znalazł w drugiej rundzie na sekundę na deskach wyrównał. Pierwsza runda należała do niego bez zastrzeżeń. W dwu następnych przebieg był wyrównany. W ostatniej rundzie przewaga łodzianina była tak wielka, że Sipiński uciekał się do trzymania przed nacierającą nawałnicą. Ogłoszono zwycięstwo Sipińskiego.

W wadze półśredniej walka **Anioła** -- Taborek stała na niskim poziomie; łodzianin walczący po raz 75-ty, wyraźnie zawiódł, za to Anioła był w formie... faulowania. Po pierwszej rundzie bezbarwnej w dwuch następnych Taborek ma przewagę. Kiedy natomiast w ostatniej rundzie Anioła uciekł się do przykrego faulu, a sędzia nie zareagował, nastąpił wspomniany wyżej incydent, który dobrego wrażenia nie pozostawił. Czwarta runda została następnie powtórzona; wygrał Taborek.

Również w wadze średniej walka pomiędzy Anczakowskim (W) a Durkowskim stała na poziomie tak niskim, że trudno było się zorjentować, który z walczących był lepszy; obaj początkowo dużo inkasowali, jednakowoż z trudnością dotrwali do końca, to też ogłoszony wynik nierozstrzygnięty jest sprawiedliwy.

W wadze półciężkiej walka Szymura (W) — Chmielewski miała rozstrzygnąć o wyniku końcowym. Nie ujmując nic twardemu i obiecującemu Szymurze, w walce z Chmielewskim nie miał on absolutnie nic do powiedzenia. Chmielewski natomiast wypadł kapitalnie; od pierwszego do ostatniego uderzenia gongu panował zdecydowanie nad przeciwnikiem, a już majstersztykiem najwyższej klasy było rozbijanie gardy poznaniaka.

W wadze ciężkiej Piłat zdobył 2 pkt. bez walki.

Na drucie telegraficznym z kraju

ZAKOPANE, 13.I. — Tel. wł. — Odbył się tu mecz hokejowy między Sokołem krakowskim i Śląskiem TH (Katowice). Sokół wygrał w stosunku 3:1. W pierwszej tercji w 3 min. bramkę dla Sokoła strzelił Kahański, dla Śląska w 10 min. wyrównał Arlt. W drugiej tercji drugą bramkę strzelił Jasiński, w trzeciej tercji w 11 min. — trzecią bramkę Kahański. Poziom zawodów słaby. Drużyna Sokoła lepiej zgrana i więcej zespołowa. Ślązacy szybsi. Najlepszy z nich Arlt. Tempo chwilami zupełnie spacerowe. Pod koniec dopiero następują ostre ataki i gra taka, że sędzia co chwila wyklucza jakiegoś gracza na parę minut.

ŁODZ. 13.1. — Tel. wł. — Gościna hokeistów warszawskiej Legji w Łodzi przyniosła wysokie zwycięstwo nad ŁKS w stosunku 6:0 (1:0, 3:0, 2:0). Zwycięstwo to jednak, sądząc z przebiegu gry, jest przynajmniej o 2—3 bramki przesadzone i jest wynikiem zupełnie słabej gry bramkarza łódzkiego. Legja była zespołem zdecydowanie lepszym, specjalnie dobrze grał w bramce Przeździecki, a poparty przez taktycznie dobrą obronę nie miał dużo roboty. Atak prowadzony przez Głowackiego kombinował składnie; ze strzałów Głowackiego, względnie jego podań padła większość bramek. ŁKS grał nierówno, a najlepszego gracza miał w Królu.

W hokejowym świecie Łodzi sensacja. Ł. K. S. zdawałoby się 100 procentowy faworyt do tytułu mistrzowskiego w spotkaniu z Tryumfem uzyskał zaledwie remis, który obok „czerwonych" jest drugim poważnym zespołem hokejowym Łodzi. Co ciekawsze, że wynik nierozstrzygnięty 2:2 jest odzwierciadleniem przebiegu zawodów.

KRAKÓW, 13. 1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyło się doroczne walne zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Charakterystyczną rzeczą jest, iż z klubów krakowskich reprezentowana była jedynie Cracovia, a pozatem kluby z Nowego Sącza, Tarnowa i Zakopanego. Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom wybrany został nowy zarząd związku w następującym składzie: prezes płk. Wójcicki, pierwszy wiceprezes Kleinberg, drugi wiceprezes dr. Moroz, trzeci wiceprezes por. Wiciński, sekretarz mag. Lubaczewski, skarbnik Kozłowski, członkowie zarządu mjr. Wilk, Kacengold i Seifert.

KRYNICA, 13.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Krynicy zawody narciarskie młodzieży w wieku lat 12 — 17, zorganizowane przez Okr. Zw. Narc. na odznakę PZN. Trasa biegu wynosiła 4 klm. W biegu chłopców zwyciężył Cisowski w 23 min., 2) Nalepka 25:14 sek., 3) Rychliński. Bieg dziewcząt wygrała Broniewska w 26:23 sek., 2) Knollówna 29:15 sek., 3) Kwaśniewska.

KATOWICE, 13.1. — Tel. wł. — W Bielsku z okazji 40-lecia BBTŁ odbyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo okręgu śląsko-krakowskiego.

Wśród pań mistrzostwo zdobyła 13-letnia Scheibertówna 132 pkt. przed Preisówną 123 i Czorówną. Startująca poza konkursem mistrzyni polska Popowiczowa osiągnęła 160 pkt. Wśród panów zwycięstwo odniósł Sojka 178.6 przed Breslauerem I-szym i Breslauerem II-gim.

Jazdę parami wygrało rodzeństwo Kalusowie. Zainteresowanie zawodami bardzo duże.

TARNOPOL, 13.1. — Tel. wł. — Zawody kwalifikacyjne w hokeju na lodzie pomiędzy ostatnią drużyną klasy A i mistrzem klasy B okręgu lwowskiego zakończyły się zwycięstwem mistrza klasy B Kresów nad Hasmoneą ze Lwowa w stosunku 3:0 (0:0, 1:0, 2:0). Bramki zdobyli Zbigniew Kuchar (2) i Aseńko.

RADOM, 13.1. — W Zagożdżonie pod Radomiem rozegrany został mecz hokejowy między Prochem a warszawską Polonią, zakończony zwycięstwem drużyny Prochu w stosunku 5:3 (0:2, 2:1, 3:0). Bramki dla Prochu zdobyli Pisarski (2), aworski (2) i Krynicki, a dla Polonii Krygier (2) i Jelski.

LUBLIN, 13.1. — Tel. wł. — W meczu międzymiastowym o puhar Lubelskiego Okręgowego Zw. Bokserskiego reprezentacja Białegostoku pokonała reprezentację Lublina 9:7.

ODPOWIEDZ REDAKCJI

„Irena", Katowice. W statutach PZŁ niema żadnych ograniczeń. W innych dziedzinach sportu start zawodnika obcokrajowego w mistrzostwach jest niedopuszczalny.

Al. Wik., Wilno. Z nowelki „Pechowiec" nie skorzystamy.

Aleksander W., Sosnowiec. W warunkach konkursu było wyraźnie zaznaczone, że rozstrzygnięty on zostanie bez względu na ilość odbytych spotkań. Za życzenia dziękujemy.

Ludwik Kork. Niestety opinia nasza o „Kaloszach" i „Zmierzchu Gladiatorów", wbrew mniemaniu Pana nie wypadła przychylnie. Temsamem z utworów Pana nie skorzystamy.

20 lat sportu żydowskiego w Polsce

Co mówią o działalności Makabi (Warszawa) jej szefowie: prezes dr. Ferber i dr. Graber



Dr. B. FERBER
prezes zarządu Makabi.

Dwadzieścia lat miia w roku bieżącym, kiedy grupka młodzieży uczniowskiej uprawiająca już wówczas gimnastyke zebrała się, by stworzyć pierwszą placówkę sportową żydowską w Polsce. W r. 1935-ym święci jeden z najpoważnie'szych klubów żydowskich Makabi w Warszawie dwudziestolecie swego istnienia.

W związku z tem zwracamy się przedewszystkiem do prezesa tej placówki d-ra Borysa Ferbera, który od wielu lat kieruje wytrwale pracami Makabi.

— Zadanie jakie Makabi postawiła sobie od chwili powstania — mówi nam dr. Ferber — nie zmieniło się dotychczas. Naszą dewizą jest praca nad odrodzeniem fizycznem narodu żydowskiego. Musimy dostarczyć społeczeństwu jaknajwięcej ludzi zdrowych i silnych. Czynimy to zarówno ze względu na stanowisko nasze w kraju jak i na lojalność wobec Rzeczypospolitej Polskiej.

— Jak efektywnie wygląda dorobek Makabi?

— Przedewszystkiem wyszkoliliśmy wiele tysięcy młodych ludzi, tak pod względem fizycznym jak i moralnym.

— Jeżeli zaś mowa o urządzeniach sportowych to posiadamy w obecnej chwili pięknie urządzony lokal odpowiadający wymogom tak sanitarnym jak i estetycznym. Posiadamy wszystkie przyrządy niezbędne do gimnastyki niemieckiej i szwedzkiej. Jesteśmy w posiadaniu specjalnej sali dla treningów bokserskich ze wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami. Wybudowaliśmy przed kilku laty kosztem 60.000 złotych przystań pływacko - wioślarską na Wiśle. Od czasu istnienia tej przystani wyszkoliśmy kilka tysięcy pływaków. Wioślarstwo i żeglarstwo znajduje się w naszym klubie w trakcie rozwoju. Bierzemy udział we wszystkich imprezach wodnych urządzanych przez państwowe Związki, a w r. 1933 uzyskaliśmy dyplom za liczne wzięcie udziału w spływie do morza polskiego.

— Posiadamy także doskonale urządzoną ślizgawkę, mieszczącą się w Ogrodzie Krasińskich, gdzie czynne są sekcje hokejowa i łyżwiarska.

— Największym jednak objektem jest budujące się boisko. Teren, gdzie mieści się boisko położony jest na prawym brzegu Wisły koło mostu Poniatowskiego tuż przy wiadukcie kolejowym, a odległość jego od naszej pływalni wynosi wszystkiego 2 minuty drogi.

— Koszta budowy boiska mają wynieść około 200.000 złotych. Państwo i miasto w najlepszym razie przyjda z częściową pomocą. Lwia część kosztów spadnie na społeczeństwo.

— Autorytet moralny towarzystwa z każdym rokiem wzrasta. W rodzinie klubów sportowych jest Makabi jednym z najbardzie wpływowych członków. Chciałbym także rozwiać legendę o bogactwie Makabi, która rzekomo jest popierana przez filantropów żydowskich. Stwierdzamy, że nasza cała praca jest ciągłą walką a w pierwszym rzędzie z trudnościami finansowemi.

— Może Pan nam powie, kto z członków przyczynił się do rozwoju Makabi?

— Niesposób nie wymienić w dniu naszego jubileuszu takich ludzi jak Rusecki, Mirkowiczowie, Rosengarten, dr. Graber, Złotykamień, Zajdenarbeit i wielu innych — kończy swe wywody dr. Borys Ferber.



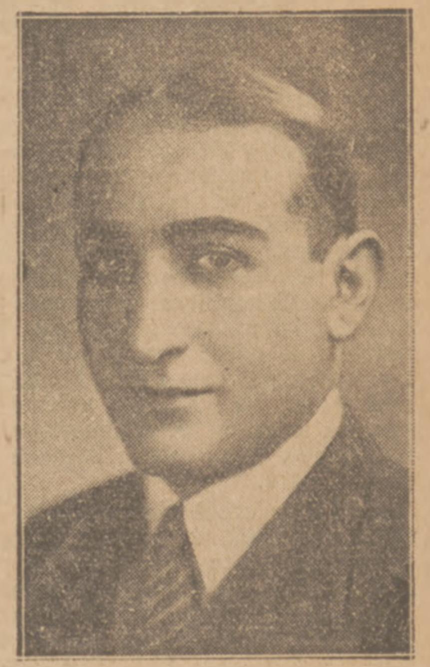
WRĘCZENIE INSYGNJÓW MISTRZA WARSZAWY
odbyło się przed meczem Cuia via — Makabi. Puhar i proporzec z rąk wiceprezesa W. O. Z. B. kpt. Streyera odb'era kier. sek. Kupferman. Obok kap. drużyny Freitag i Nouding.

Skolei zwróciliśmy się do drugiego wodza stołecznej Makabi specjalisty od spraw sportowych d-ra Adama Grabera. Poczekalnia d-ra Grabera to prawdziwy szpital sportowy. Tu spotykamy starych naszych znajomych z ringów, boisk i lodu. Wszyscy oni przychodzą nie tyle po porady sportowe, ile po pomoc lekarską.

Dr. Graber należy do Makabi od samego powstania tego klubu, był nawet jednym z jego założycieli, to też doskonale zna całokształt pracy.

— Myśl stworzenia Makabi powstała w r. 1914. Zwrócili się do mnie wówczas przedstawiciele studenckiego stowarzyszenia „Jardenja" pp. Rusecki i Gordon z propozycja utworzenia klubu sportowego pod nazwą „Makabi". Istniejąca wówczas grupa gimnastyków, ćwicząca pod mojem kierownictwem, a do nich wszak należeli znani na polu sportowem Szklar, Marek Garfinkiel, Joffe, Weinberg, Mitelman i in. byli pierwszymi członkami naszego stowarzyszenia. Praca była nad wyraz trudna i ciężka. Nie mieliśmy własnego lokalu, kołataliśmy się po wszystkich gimnazjach warszawskich, gdzie nam użyczano sal, a mimo to już w roku 1916 urządzamy pierwszy publiczny popis.

Musze podkreślić, iż początek naszej pracy był w ścisłej współpracy z ruchem sokolskim i z nauczycielami gimnastyki w gimnazjuach pp. Greffem i Rodziewiczem.



Dr. GRABER
wiceprezes sportowy Makabi.

Wkrótce zaczęliśmy szerzyć wszystkie gałęzie sportu wśród naszej młodzieży. Nawiązaliśmy kontakt z powstającemi organizacjami skautowskiemi, udzielając im instruktorów gimnastyki, oraz dając możność korzystania z naszej sali i boiska. W tym samym czasie zorganizowaliśmy pierwszy zlot sportowy żydowskich klubów w Płocku, gdzie Makabi dzierżyła już wówczas prym.

— Po uzyskaniu Niepodległości Polski Makabi przeżywa ostry kryzys została bowiem pozbawiona czołowych członków i instruktorów, którzy znaleźli się w szeregach armji polskiej.

— Po zakończeniu wojny w r. 1920 normalne życie Makabi wznowiło się to w bardzo szerokich ramach. Stworzono szereg nowych sekcyj, które wynikami swojem przyczyniły się do rozwoju sportu żydowskiego. Jako pierwszą nowopowstałą sekcję stworzono lekkoatletyczną. Już w pierwszym roku swego istnienia uzyskują junjorzy zaszczytny tytuł mistrza Okręgu Warszawskiego. Skutkiem wzrostu wyników i uzyskaniu większej ilości zawodników startujących klub nasz, początkowo „C" klasowy wysunął się na czoło klasy „B", a nawet od roku 1929 zaczyna odgrywać pewną rolę w klasie „A".

— Sekcja pływacka należy do najstarszych placówek naszego klubu. Przez szereg lat sekcja ta jest wicemistrzem Okręgu Warszawskiego. W roku 1927 zajmujemy drugie miejsce za A.Z.S-em z różnicą 1 i i pół punktu. W roku tym zdobywamy szereg tytułów mistrzowskich pań i panów.

Sekcja bokserska powstała dzięki inicjatywie H. Mirkowicza w r. 1923. Początkowo praca jej miała inny charakter niż obecnie, polegała na prymitywnej gimnastyce przygotowawczej, którą przeprowadzali Krakowiak, potem trenerzy Carpentier, Laskowski, Stamm, Ran i inni.

Tu mamy do zanotowania szereg sukcesów w latach 1928 i 1929.

— Jedną z najczynniejszych sekcyj była sekcja piłki nożnej powstała w roku 1920. W roku 1925-ym po rozłamie w piłkarstwie i utworzeniu Ligi zaliczeni zostaliśmy do klasy „A" WOZPN.

Dużą żywotność wykazuje sekcja gier sportowych, założona w roku 1927-ym. Z ważniejszych sukcesów zanotować należy uzyskanie wicemistrzostwa Warszawy, oraz mistrzostwa Zw. Makabi w Polsce.

— Z innych sekcyj na plan pierwszy wysunęła się sekcja kolarska, założona w roku 1926-ym, dalej sekcja narciarska, turystyczna, motocyklowa, pingpongowa, łyżwiarska, hokejowa.

Aleksander Aleksandrowicz.

Misiurewicz zwycięża Swirka w Poznaniu

Wawel bije P.K.S. Katowice 10:6 w Krakowie

POZNAŃ. 13.1. — Tel. wł. — Zapowiedź spotkania naszych czołowych wag półśrednich Misiurewicza i Swirka, walki, która odbyła się w ramach meczu międzyklubowego Sokół — Grudziądzki KS zgromadziła ponad 1.000 osób, którzy byli świadkami niezwykle zaciętej walki, prowadzonej obustronnie w szybkiem tempie, z niesłychaną ambicja i odwaga. Samo spotkanie nie należało do ładnych, bowiem technice Misiurewicza, Świrk przeciwstawił brutalną siłę: poza błyskawicznym i niezwykle silnym ciosem z lewej ręki, Świrk jest bokserem surowym. Przyznać należy, że jego lewa jest dość wszechstronna i ślązak potrafi uderzać zarówno w żołądek jak i w szczękę. To też nic dziwnego, że ma on tyle zwycięstw przez k. o. na swym rozkładzie. Lecz ten jego morderczy cios nie wystarczył, aby pokonać technika Misiurewicza, który, pytanie kto jest najlepsza waga półśrednia w Polsce, rozstrzygnął na swą korzyść, bijąc Świrka na punkty.

Po rozpoczęciu meczu Świrk, walczący, jak wiadomo z lewej pozycji, trafia Misiurewicza w żołądek, a następnie kilka razy w głowę, co rozgrzewa Sokoła. Misiurewicz wypuszcza kilka swych wspaniałych seryj i pod koniec pierwszej minuty prawym ciosem w podbródek posyła ślązaka na deski. Burza oklasków.

Świrk wstaje oszołomiony i sędzia przerywa walkę z zamiarem przyznania Misiurewiczowi zwycięstwa przez techniczny k. o. Decyzja ta spotyka się z protestem publiczności. Świrka oraz jego opiekuna i wreszcie sędzia dopuszcza do dalszej walki.

Decyzja sędziego była, naszem zdaniem, przedwczesna, lecz trudno go za to potępiać. Orzekanie technicznego k. o. zależne jest od indywidualnego zapatrywania sędziego — jeżeli przerwie walkę zawcześnie jest niedobrze, zrobi to zapóźno — jest źle.

Ta nadprogramowa przerwa wyszła na dobre Świrkowi, który nieco odpoczął, lecz odbiła się ujemnie na poziomie walki, która odtąd była bardzo zażarta, prowadzona w błyskawicznem tempie przez wszystkie trzy starcia. W pierwszej rundzie wyraźnie górował Misiurewicz, w drugiej poznańczyk jest wyczerpany dążeniem w pierwszem starciu za wszelka cenę do rozstrzygnięcia przez k. o. i w tem starciu góruje Świrk, zasypując Misiurewicza gradem ciosów. Podbija mu prawe oko tak, że twarz poznańczyka przedstawia krwawą maskę. W trzeciem starciu znów góruje Misiurewicz, który rozkrwawia Świrkowi lewe oko tak, że teraz również i Świrk umazany jest krwią. Misiurewicz trafia często i celnie, niedopuszczając Świrka do głosu. Ślązak otrzymuje ostrzeżenie za uderzenie po „puść". Zwycięża zasłużenie na punkty Misiurewicz, który odbył swą 50 walkę niewątpliwie najcięższą w życiu.

Nadmienić należy, że Świrk wyjechał do Poznania bez pozwolenia swego klubu, który w sobotę zmienił nagle zdanie.

W drugiej walce nadprogramowej w wadze koguciej Jarząbek (IKB) pokonał na punkty Zwierzchowskiego (Sokół). Była to technicznie bardzo ładna walka, przyczem mało obyty z ringiem Zwierzchowski imponował spokojem, wykazując bardzo cenne walory pięściarskie.

W spotkaniu międzyklubowem Sokół pokonał Grudziądzki KS w st. 10:4. Goście osłabieni brakiem Wesnera i Krzemińskiego I, którzy nie otrzymali urlopu z pułku, zaprezentowali się słabo. Brak u nich techniki, nadużywają siły ciosów. Najlepiej technicznie wypadł przedstawiciel wag muszej Kwiatkowski, najsłabiej — pominawszy przegrywających przez k. o., zwycięzca w lekkiej Krzemiński II, który jest poważnie w niezgodzie z techniką. Wśród Sokołów najsłabszym był jeszcze surowy Wojciechowski oraz „Horski", który zastąpił Tylewskiego.

W wadze muszej Tela (S) pokonał na punkty Kwiatkowskiego. W koguciej Romański (S) zwyciężył przez k. o. w pierwszem starciu Kamińskiego, w piórkowej Woźniak (S) pokonał na punkty Stożka, w lekkiej Wojciechowski (S) uległ na punkty Krzemińskiemu II. W półśredniej Horski (S) przegrał w drugiem starciu przez k. o. z Wieckim w wadze średniej Przybylski debiutując w barwach Sokoła, pobił przez poddanie się w drugiem starciu Skalnego, natomiast w wadze półciężkiej Rogowski (S) pokonał przez k. o. w pierwszem starciu Jaranowskiego.

W ringu sędziował p. Suszczyński dobrze. Na punkty pp. por. Serwatkiewicz, Urbaniak i Bielewicz.

W sobotę Sokół pokonał w Gnieźnie Grudziądzki KS 9:5. Walkowiak (S) zremisował z Kwiatkowskim. Carski (S) pokonał na punkty Kamińskiego. Dymel (S) zwyciężył Stożka. Chełmikowski (S) pobił przez zdyskwalifikowanie w trzeciem starciu Krzemińskiego II. Szymański (S) przegrał na punkty z Wieckim. Szkaplewicz (S) przegrał ze Skalnym, wreszcie Leśniak (S) wygrał przez techniczny k. o. z Jaranowskim. W ringu i na punkty sędziował p. Kazimierz Derda.

KRAKÓW, 13.1. — Tel. wł. — Pięściarze Wawelu rozegrali w niedzielę wieczorem wobec półtora tysiąca widzów ciekawe spotkanie z niedoszłym mistrzem Śląska — Policyjnym, wygrywając zasłużenie w stosunku 10:6. Zawody były bardzo interesujące i stały poza walka w wadze średniej i półciężkiej na wysokim poziomie. Zwycięzcy walczyli bardzo dobrze i ambitnie. Specjalnie wyróżnił się Nowicki i Pancer, którzy wykazali kolosalne postępy. U gości na pierwszy plan wybił się Matuszczyk, remisując z Chrostkiem. Reszta przeciętna. Z Wawelu brakło Chrostka II i Kolonki, u Ślązaków Nowakowskiego i Cichego.

Poszczególne walki miały następujący przebieg:

Waga musza: Młody Niechaj (W) dzielnie opierał się rutynowanemu i silniejszemu fizycznie Pawlicy, który przez wszystkie rundy miał przewagę i zwyciężył na punkty.

W wadze koguciej po bardzo ciekawej walce Szczurek zwycięża Lippę; obaj pięściarze zademonstrowali doskonałą kondycję i siłę ciosów.

Waga piórkowa: Nowicki (W) narzuca szalone tempo, walcząc wyśmienicie. W pierwszej rundzie Sinoczek (P) idzie na deski, od nokautu ratuje go gong. W drugiej rundzie po trzykrotnem zapoznaniu się ślązaka z deskami, sędzia przerywa walkę.

Waga lekka: Matuszczyk (P) — Chrostek. Najładniejsze spotkanie wieczoru stało na bardzo wysokim poziomie. Przez wszystkie trzy rundy nieznacznie przeważał Chrostek, lecz walczył nieczysto. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi spotkania.

W wadze półśredniej Pancer (W) w pięknym stylu nokautuje w drugiej rundzie Buchalika.

Waga średnia: Jodłowski (W) remisuje z Gburskim.

W wadze półciężkiej rozegrano dwa spotkania: Morawa (W) zwycięża Wystracha po bardzo dobrze taktycznie poprowadzonej walce. W drugiem spotkaniu Wrazidło (P) wygrywa nieznacznie z Pieniążkiem (W).

W ringu sędziował p. Moskal b. dobrze. Punktowali Kulik (Śląsk) i Szostak (Kraków).

Konno na śniegu

W trzecim dniu zimowych zawodów konnych odbyły się w Zakopanem dwa konkursy hippiczne. W konkursie szybkości panów startowały 53 konie. Warunki konkursu 12 przeszkód wysokości około 1.30, szerokości 4 mtr. Zwyciężył ppor. Orliszewski z 1 p. szwoleżerów na Okręcie, przed płk. Pragłowskim, dowódcą 17 pułku ułanów na Youj i mjr. Lewickim z GISZ na Kikimorze.

W konkursie pań pierwsze miejsce zajęła majorowa Harlandowa na Tamizie, przed panią Mora-Silewicz na Bartku i majorową Harlandową na Łuku.

W 4-tym dniu zawodów rozegrany został konkurs potęgi skoku. Startowało 20 koni. Parcours obejmował 7 przeszkód wysokości od 1.20 do 1.50 i ok. 4 m. szerokości. Po dwukrotnej rozgrywce pomiedzy trzema jeźdźcami pierwsze miejsce zajął por. Sendzielarz z 20 p. Ułanów na „Sasie", drugim był p. Strzeszewski na „Rysiu", trzecim por. Dąbski-Nehrlich z 7 d. a. k. na „Polusie".

Bieg naprzełaj z płotami na dystansie ok. 4000 mtr. wygrał o 3 długości inż. Pomernacki na „Izolanie" przed por. Zalewskim na „Anicie" i por. Gierasiukiem na „Atlecie".

Gonitwę włókiem naprzełaj na dystansie ok. 4 tys. mtr. wygrał Adonis (własność M. S. Wojsk.) z narciarzem Kusiem.

Wczoraj w piątym najważniejszym dniu krajowych zawodów konnych na stadjonie zimowym rozegrano konkurs o nagrodę Pana Prezydenta R. P. W konkursie tym do ostatecznej rozgrywki stanęło trzech jeźdźców. Pierwsze miejsce zdobył por. Dąbski-Nerlich (7 DAK) na „Przybyszu" przed mjr. Lewickim na Kikimora i pułk. Pragłowskim na „Warszawiance" Czwartą i piątą nagrodą podzielili się por. Zelewski na Zgrabnym i por. Szymanowski na Sułtanie.

Bieg na Przełaj o nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych na trasie 4.5 km. wygrał kpt. Rozwadowski na Naulaka przed por. Zelewskim na Serenadzie i por. Gerleckim na Mery Lou.

W gonitwie włókiem wygrała „Pemona" pod por. Zajączkowskim i z narciarzem Kusiem przed Zubrem pod por. Gerleckim z narciarzem Roycewiczem.



HOKEIŚCI MAKABI WARSZAWSKIEJ
Stoją od prawej do lewej: Żórawski, Jelinson, Topór, Starkopf, Mazur, Amsel, Sznajderman, Marecki.



MAJKOWSKI (Warsz.)
przed fatalnem zderzeniem z Lemiszką, które zakończyło się ciężką kontuzją warszawianina.

Nasz notatnik

Wiadomość o przeniesieniu się Heljasza na Śląsk, są conajmniej przedwczesne. Heljasz nie otrzymał dotąd zwolnienia ze swego macierzystego klubu, poznańskiej „Warty".

Przybylski, kilkakrotny reprezentant Poznania w wadze półciężkiej otrzymał zwolnienie ze swego klubu „Drużyny Błękitnej" i podpisał zgłoszenie do poznańskiego „Sokoła". Pozyskanie Przybylskiego znacznie wzmocni drużynę Misiurewicza.

Walkowiak z Drużyny Błękitnych zamierza wstąpić do poznańskiego Strzelca. Zawodnik wagi muszej Koziołek, trenuje już w Warcie, do której po otrzymaniu zwolnieniia zamierza się przenieść.

Śląski Klub Kolarski 05 złożył skargę do sądu na W. T. C., domagając się uregulowania należności za kupione maszyny do piłki rowerowej. Choć upłynęły już 3 lata W. T. C. nie spłaciło jeszcze należności, sięgających 700 złotych.

Śląski Okręgowy Związek Kolarski rozpocznie swój oficjalny, oparty na prawach innych okręgów żywot na najbliższem walnem zebraniu P. Z. T. K. Pomiędzy naczelną magistraturą a śląskim związkiem nastąpiło już uzgodnienie warunków.

Śląsk również wyraził gotowość uregulowania zaległości finansowych. Wynosiły one 500 zł. W praktyce jednak należy się Śląskowi jeszcze kilkaset złotych od P. Z. T. K., wyłożone za wszystkie nagrody i plakiety na wyścigi związkowe, który to wydatek powinien obciążyć P. Z. T. K.

Rurański, niedoszły szosowy mistrz Polski, na kilka dni przed ostatniem walnem zebraniem P. Z. T. K. był jak wiadomo bohaterem nieprzyjemnej afery przemytniczej. Schwytano go na granicy niemiecko-polskiej na gorącym uczynku przemycania do Polski sacharyny. Od tego czasu był on zawieszony. Obecnie Rurański zwrócił się do śląskich władz kolarskich z prośbą o przywrócenie go do praw, bowiem został on sądownie uniewinniony od zarzutu przemytnictwa. Sprawa jego rozpatrywana będzie po przedłożeniu odpowiednich dowodów.

Data wielkiego międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy została już pomiędzy Zarządem zdrojowiska a PZHL uzgodniona. Turniej odbędzie się w czasie „Święta zimy" w dniach od 2 — 10 lutego. W turnieju tym wezmą udział 3 drużyny zagraniczne: z Niemiec, Austrji i Węgier.

Wiadomość, że Jerzy Godlewski, najlepszy hokeista Wilna, został wstawiony przez PZHL do reprezentacyjnej drużyny, która pojedzie na mistrzostwa do Davos, została przez sportowe koła powitana z żywem zadowoleniem.

Jerzy Kepel, nadzieja sportowa wioślarzy wileńskich, przebywający obecnie w Zakopanem uległ wypadkowi narciarskiemu, skręcając nogę w kolanie.





DWA MOMENTY Z MECZU KRAKÓW — POZNAŃ 7:2 W WILNIE
na I-szym turnieju hokejowym reprezentacyj kuratorjów szkolnych.



FRANC LUCKE
w rynsztunku przed próbą szybkości narciarskiej na nartach, których rowki wyłożone są całkowicie metalem.

Doniosła konferencja w sprawie reorganizacji życia sportowego

Prestiżowa walka Z.P.Z.S. z P.U.W.F.

wymaga bezpośredniego porozumienia się przywódców dwu naczelnych instytucyj sportu polskiego

Dwudniowa konferencja prasowa w PUWF stanowić będzie niewątpliwie jedną z wielkich dat historycznych w dziejach sportu polskiego. Po siedmiu latach działalności Urzędu doszedł on wreszcie do przekonania, że jednak należy zrewidować swój stosunek i do sportu reprezentacyjnego i do prasy, że w zakresie jego programu leży nietylko praca wszerz, ale i wzwyż, że dobre współżycie z t. zw. opinją powinno być jednym z najostrzejszych i najlepiej zahartowanych lemieszy przy przeorywaniu ugorów wychowania fizycznego w Polsce.

PUWF podszedł do tych potężnych zagadnień z atutem, który niezawsze może wystarcza, ale zawsze jest niezbędnym warunkiem rzeczywistego powodzenia: ze stuprocentową dobrą wolą, z odkrytą przyłbicą i z niezłomną wiarą, że przecież wspólny, skoordynowany wysiłek czynnika społecznego i państwowego musi w walce o lepsze jutro kultury fizycznej w Polsce przynieść pozytywne rezultaty.

Jedyny, wielki żal, który sport społeczny może żywić do Urzędu, to ten, że owo przyjazne wyciągnięcie dłoni nastąpiło tak późno. Działacze z ul. Myśliwieckiej mogą się tłumaczyć, że wierzyli, iż sport społeczny, mimo wszystko, da sobie radę sam. Twierdzenie takie nie jest, niestety, tłumaczeniem, bo każdy, kto orjentuje się w tych zagadnieniach — z jednej strony musi wiedzieć, iż sport reprezentacyjny bez pomocy Państwa obyć się nie może, z drugiej — że w sporcie społecznym dzieje się źle już od wielu lat, wreszcie z trzeciej — że jego parcie od dołu wypchnęło na stanowiska czołowe w klubach i związkach dużo częściej fusy, niż śmietankę.

Ten wielki błąd Urząd postanowił naprawić — fakt ten nie ulega najmniejszej wątpliwości, to też powitać objaw ten należy z prawdziwą radością.

Jakąż wybrano ku temu drogę? Z jednej strony widziano fatalne skutki niekontrolowanej, puszczonej samopas pracy sportu czysto społecznego; z drugiej nie posiadano ani środków finansowych, ani ludzi, ani podniety psychicznej, aby iść po linji dyktatury na wzór Włoch, czy Niemiec.

Wybrano więc drogę pośrednią: ścisłej, wzajemnej współpracy. Z jednej strony inicjatywa prywatna — z drugiej pomoc urzędowa; z jednej bezinteresowna praca działaczy społecznych — z drugiej urzędnicy, których użyteczną działalność gwarantuje płaca i rozkaz; z jednej idea sportu sama w sobie — z drugiej państwowa racja sportowa; z jednej entuzjazm, polot, romantyzm — z drugiej szara, codzienna, kontrolowana na zimno praca.

Koncepcja ta jest wysokowartościowa ponad wszelką wątpliwość. Daje ona inicjatywie prywatnej w w. f. i sporcie wszystkie te elementy, których dotychczas właśnie brakło, zapełnia dotkliwe luki, idzie po drodze powolnego co prawda, ale wróżącego w przyszłości naprawdę realne wyniki uzdrowienia całokształtu ruchu sportowego w Polsce.

Dwie konferencje PUWF — grudniowa z działaczami sportowymi i styczniowa z dziennikarzami potwierdziły wyraźnie, że Urząd wybrał drogę właściwą. Jedynym dysonansem i to dysonansem poważnym, jest kwestja Związku Polskich Związków Sportowych.

Na konferencji grudniowej w sprawie tej stoczył batalję z projektem PUWF prezes P. K. Ol. ppułk. Glabisz; wtedy dowiedzieliśmy się tylko tyle, że między ZZ a Urzędem wypowiedziano sobie nieoficjalną walkę.

W styczniu temat ZZ był również jednym z najpoważniejszych problematów. Na liczne zapytania dziennikarzy ppłk. Engel dał wyjaśnienia bardzo znamienne: PUWF w sprawie tej pozostawia całkowitą inicjatywę sportowi społecznemu; od dotychczasowych świadczeń finansowych na rzecz ZZ się nie uchyla; uważa problemat za ciężki do rozwiązania ze względu na „pewne warunki".

Owe „pewne warunki" to, zdaniem naszem, sprawy ambicjonalne, kwestje prestiżów osobistych, zagadnienia personalne.

Są to rzeczy niewątpliwie ważne i trudne do rozwikłania. Ale tylko do czasu, kiedy obie strony nie zwekslują w sposób zdecydowany ze ścieżek ambicyj osobistych na wielki szlak dobra samej sprawy.

Zresztą uważamy, że dojście do porozumienia PUWF ułatwił ZZ-towi w sposób znakomity: pierwszy uderzył się w piersi, pierwszy wyciągnął przyjazną dłoń do sportu społecznego, pierwszy zaproponował istotną współpracę.

Gdyby w owym sporcie społecznym praca szła jak należy, gdyby jego organizacja i poziom zarówno ilościowy, jak jakościowy rozrastał się progresywnie z każdym rokiem, gdyby w drabinie postępu przybywały stale nowe zdrowe szczeble, wtenczas całe zagadnienie byłoby poprostu nieaktualne.

Ale za przykładem PUWF i sport społeczny musi się uderzyć w piersi. I to uderzyć tem mocniej, że przecież Urząd owych siedmiu lat swej egzystencji jednak nie zmarnował, że w okresie tym dokonał wysiłku może niezawsze racjonalnego, ale ponad wszelką wątpliwość wielkiego i pełnego rzetelnej pracy.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie wprost, że obecna ingerencja PUWF jest przedewszystkiem prostą konsekwencją załamania się całokształtu działania społecznych instytucyj sportowych. Poprostu przegraliśmy batalję „przegraliśmy, bo nie mieliśmy środków do jej prowadzenia, bo zbyt szybko szeregowcy musieli awansować na oficerów, bo nie znaleźliśmy należytego poparcia u władz i społeczeństwa.

Związek Związków w koncepcji sportu społecznego miał spełniać funkcję sztabu generalnego. I funkcję tę zresztą spełniał należycie. Wystarczy wymienić nazwiska płk. Ulrycha i ppłk. Glabisza, aby upewnić się, że praca miała tam i polot i sens i autorytet.

Ale cóż poradzi najgenjalniejsze nawet dowództwo, gdy oficerowie są nic warci, a żołnierze źli, przekupni i zdemoralizowani. Na wojnie można działać terorem: karać, nawet rozstrzeliwać.

Tymczasem na terenie sportu polskiego ZZ nie chciał, nie potrafił, czy też nie umiał wywalczyć dla swych zarządzeń prawdziwej egzekutywy. Opinja patrzyła z przerażeniem na bezhołowie w kolarstwie, na kompromitujące pociągnięcia PZB, czy hokeistów i czekała jak zbawienia rozpędzenia przez ZZ na cztery wiatry szkodników, a wzamian za to otrzymywała.. dobre rady, nieśmiałe napomnienia i ojcowskie przestrogi.

Przy tego rodzaju polityce rygory olimpijskie, aktualne de facto raz na cztery lata, nie gwarantowały bynajmniej owej naprawdę ojcowskiej, sprawiedliwej, ale w razie potrzeby surowej, a nawet bezwzględnej, karzącej ręki i przekształciły ZZ ze sztabu generalnego w instytucję, którą świat sportowy cenił i szanował akurat tak samo, jak politycy... Ligę Narodów.

Nie wątpimy, że ludzie, pracujący w ZZ, zarzuciliby nas szeregiem kontrargumentów. Ale jesteśmy też z drugiej strony pewni, że zdanie nasze jest ponad wszelką wątpliwość wyrazem lwiego procentu t. zw. opinji.

Powiemy nawet więcej: że większość tej opinji nie potrafi ocenić, a często nie zdaje sobie nawet sprawy, ile rzetelnej pracy, ile zabiegów, konferencyj, ile stosunków i kontaktów osobistych wymagało wywalczenie przez ZZ zniesienia podatku komunalnego od zawodów sportowych, ile energji pochłonęła prowadzona (poza prasą) tylko przez tę jedyną w Polsce instytucję walka z zakazem szkolnym i jaką klasę wiedzy, intelektu, inteligencji czy autorytetu reprezentują w stosunku do większości innych działaczy wodzowie tej instytucji płk. Ulrych i ppłk. Glabisz.

Wszystko to jednak nie przeczy bynajmniej faktowi, rzucającemu się wprost w oczy, że ZZ w obecnej swej formie jest instytucją daleką od doskonałości, że brak mu istotnych soków żywotnych, że szermuje prawie wyłącznie argumentem autorytetu — atutem wielkim w świecie uczonych, ale żadnym niestety w światku sportowym.

Więc co robić dalej? Jak rozwiązać problemat, który przy pewnych okolicznościach może stać się dla sportu polskiego kwadraturą koła, i niemożliwym do rozwiązania węzłem gordyjskim.

Jesteśmy przekonani, że zagadnienie to może rozwiązać pomyślnie wyłącznie zetknięcie się osobiste płk. Kilińskiego z pułk. Ulrychem i ppłk. Glabiszem.

Jeśli zaś chodzi o nasze skromne zdanie, ów ciężki niewątpliwie problemat może świetnie rozwikłać poprostu zmiana statutu P. K. Olimpijskiego, który w dziedzinie sportu społecznego skoncentrowałby w jednej instytucji swe dotychczasowe uprawnienia z zadaniami ZZ, wyrażającemi się przedewszystkiem w utrzymywaniu kontaktu sportu polskiego ze Związkami Zagranicznemi.

Resztę zagadnień, więc pracę nad propagandą sportu, dbanie o rozwój tak wszerz, jak i wzwyż, pieczę nad działalnością poszczególnych związków, reprezentację, możnaby, zdaniem naszem, przy wzajemnej dobrej woli i pełnem zaufaniu, uzgodnić z PUWF-em w sposób znakomity. Urząd ze swej strony poparłby senatorów sportowych z ZZ tem, czego im przedewszystkiem brakowało: pieniędzmi, egzekutywą i władzą wykonawczą.

Rzecz jasna, że gdyby PUWF poszedł na ustępstwa i zechciał Radę Sportową zidentyfikować z ZZ — przypuszczamy, że uprościłoby to bardzo cały konflikt. Ale zdaniem naszem identyfikacja taka nie wyszłaby sportowi na korzyść: ZZ jest jednak instytucją z wyboru, podczas, gdy Rada Sportowa — z mianowania. Bijemy się w piersi i przyznajemy: mamy więcej przekonania do tej drugiej formy.

Przekonanie to pogłębia się z chwilą, gdy uświadamiamy sobie ze stuprocentową niemal pewnością, że przecież dla czołowych działaczy ZZ miejsce i to miejsce najbardziej poczesne, znajdzie się w Radzie Sportowej zawsze, a także, że na czele PUWF stoją ludzie zbyt światli i mądrzy, aby chcieć eliminować od najściślejszej współpracy ze sobą jednostki, pełne wiedzy, doświadczenia, autorytetu i ukochania całej sprawy.

Tak, zdaniem naszem, wygląda całe zagadnienie, jeśli podejść do niego z punktu widzenia dobra sprawy. Wtedy chodziłoby jedynie o formę rozwiązania konfliktu. Jeśli jednak na drodze do porozumienia stanie treść, wówczas sport polski czekają nowe ciężkie tarcia i nowa strata czasu w pogoni ku lepszemu jutru.

Inż. Jerzy Grabowski.

Dyskusja, która przynosi zaszczyt dziennikarzom

Poza omawianą wyżej sprawą wzajemnego stosunku P. U. W. F. do Z. Z. konferencja prasowa w Urzędzie najmniej może obracała się około stosunku prasy do naszego Ministerstwa Sportu i ewentualnych świadczeń oraz dezyderatów Urzędu wobec świata dziennikarskiego.

Było to zresztą o tyle niespodziewane, że dziennikarze temat ten opracowali bardzo starannie i dość wszechstronnie. Urząd, powiedzmy to szczerze, przygotował się na ten temat dużo gorzej. Przedewszystkiem kiedy red. Włodarkiewicz odczytał dezyderaty P. U. W. F. w stosunku do prasy, poprostu wierzyć się nie chciało, że Urząd posiada na stanowisku referenta prasowego zawodowego dziennikarza — tak kanciasta i niesubtelna w formie była owa dziennikarska nota dyplomatyczna.

Drugim błędem Urzędu, którego aby uniknąć dziennikarze dokładali — niestety bezskutecznie — wszelkich starań, było zbyt późne zredagowanie owych dezyderatów.

Związek Dziennikarzy postanowił sobie w założeniu, że celem konferencji nie jest bynajmniej stawianie stronie przeciwnej warunków niemożliwych do zrealizowania i zaskakiwanie go, a poprostu uporządkowanie jeszcze jednej dziedziny życia w sporcie i stworzenie dla opinji sportowej, wypowiadającej się w prasie, możliwie najlepszych warunków pracy w dalszej walce o naprawę Rzeczypospolitej Sportowej.

Dlatego też dezyderaty swe w tej sprawie Związek opracowywał zawczasu na szeregu specjalnych posiedzeń i na kilka dni przed 10-tym stycznia przesłał je do Urzędu z prośbą o wzajemne przesłanie stanowiska P. U. W. F. w tej sprawie.

Nie wchodzimy w to, jakie były przyczyny, że świat dziennikarski dezyderatów tych jednak nie otrzymał, konstatujemy jednak fakt, że wręczenie ich w jednym (!) egzemplarzu na 50-ciu dziennikarzy na konferencji porozumiewawczej w dniu 10 b. m. było w najlepszym już wypadku tylko połowicznem załatwieniem sprawy.

Pozatem czytając owe dezyderaty Urzędu odnosiło się wrażenie, że jednak pisane one były na kolanie, że poprostu „przeleciano się" po temacie byle go wypełnić, że poza autorem ktoś naprawdę miarodajny nie miał już czasu aby je porządnie przeczytać.

Niewdzięczna, czasami wręcz brutalna forma tych, tak ważnych dla dziennikarstwa sportowego w Polsce enuncjacyj sprawiła, że po ich odczytaniu w obozie prasowym zawrzało jak w ulu.

Dopiero nazajutrz światłe i rzeczowe komentarze ppłk. Engla utwierdziły nas w przekonaniu, któremu daliśmy wyraz już wyżej.

Mówiąc skrótami — czegóż Urząd wymaga od prasy sportowej? Nawiązania bliższego kontaktu, chęci aby linja propagandy sportu ze strony poszczególnych dziennikarzy była w posunięciach zasadniczych uzgadniana z linją propagandową P. U. W. F., wreszcie aby dziennikarze krytykując pracę P. U. W. F. przedkładali równocześnie ze swej strony pozytywne wnioski lepszego, ich zdaniem, rozwiązania danego problematu.

Czy na tego rodzaju propozycje jakikolwiek dziennikarz sportowy może się nie godzić? Spewnością nie. To też jeśli zebrani oświadczyli, że odpowiedzi definitywnej w tej sprawie udzielą Urzędowi dopiero po pewnym czasie, to tyczyło to nie treści i istoty tych dezyderatów, lecz jedynie ich nieszczęśliwej formy.

Zresztą jakeśmy podkreślili to już na wstępie, konferencja najmniej może obracała się właśnie koło wzajemnego stosunku prasy do Urzędu. Poprostu okazało się, że ofiarowywane przez Urząd światowi dziennikarskiemu świadczenia w postaci lokalu, ewentualnych ulg kolejowych, paszportowych i t. p., prasa traktuje jako rzecz trzeciorzędną wobec wielkich problematów przeżywanych obecnie przez sport polski.

Ten ostatni temat tak porwał zebranych, że nietylko na jakieś targi, ale nawet na omawianie stosunku P. U. W. F. do dziennikarstwa sportowego zabrakło poprostu i czasu i ochoty.

Momentu tego niesposób niepodkreślić, gdyż gwarantuje on więcej niż cokolwiek innego, że jednak czołowa grupa dziennikarzy sportowych w Polsce reprezentuje poziom rzeczywiście wysoki.

To samo z pełnem zadowoleniem powiedzieć można zresztą o przekroju całej dyskusji, która w sumie miała w sobie więcej cennego ziarna niż konferencja grudniowa z działaczami sportowymi.

Dziennikarze potrafili naogół trafiać bez błędu w meritum sprawy, umieli zadawać pytania trafne i wnikliwe, umieli rozgryzać w swych przemówieniach tematy poważne i zasadnicze. Byli i tacy, których ponosił rwący potok elokwencji, którym zdawało się, że są na któremś tam zrzędu walnem zebraniu, gdzie słuchacze polecą na komunały i patetyczność.

Naogół jednak świat dziennikarski jako ogół, mamy wrażenie, zdał egzamin na piątkę. Ale niechże dziennikarze nie zapominają, że była to dopiero teorja.

Teraz kolej na praktykę!

15 czynnych poradni lekarskich jest obecnie w Polsce. Pozatem funkcjonują liczne poradnie przy ośrodkach zdrowia i miejskie.

69.499 badań przeprowadziły w ciągu ostatnich czterech lat poradnie sportowo-lekarskie.

Blisko 20 miljonów złotych wynosił dotąd budżet Komitetów W. F. i P. W. Począwszy od roku 1928 cyfry były następujące: 836.000 — 2.001.000 — 4.434.000 — 5.095.000 — 3.466.000 — 1.985.000 — 2.136.000.

Cyfry wyszkolonych instruktorów (nauczycieli WF.) w poszczególnych latach wynosiły: rok 1919 — 45, 1920/21 — 55, 1921/22 — 340, 1922/23 — 352, 1923/24 — 334, 1924/25 — 173, 1925/26 — 170, 1926/27 — 271, 1927/28 — 133, 1928/29 — 228, 1929/30 — 96, 1930/31 — 158, 1931/32 — 186, 1932/33 — 225, 1933/34 — 167. Razem 2943.

Czego P.U.W.F. dokonał w ciągu 7 lat

Cyfry, cyfry, cyfry...

Uginamy się pod ich ciężarem, pod ich masą.

A jednak są to cyfry niezwykle doniosłe, cyfry zasobności sportu polskiego, zdobytej zresztą jakby przypadkowo, wskutek inwestycyj na rzecz rywalizującego skutecznie ze sportem w PUWF — wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, inwestycyj więc często dla sportu niecelowych, ale często — bardzo cennych.

W ośmiu referatach trwających trzy godziny zapoznano opinję publiczną bodaj po raz pierwszy tak wyczerpująco z wieloletnim dorobkiem naszego Ministerstwa Sportu — Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i instytucyj z nim związanych. Dziennikarze zebrani na ogólnopolskiej konferencji dowiedzieli się o wielkiej mrówczej pracy, którą prowadzi gmach przy ul. Myśliwieckiej w zupełnem odosobnieniu od opinji publicznej, w ciszy i skupieniu.

Dowiedzieliśmy się więc w jaki sposób inwestowano kilkadziesiąt miljonów złotych, w jaki sposób docierano do każdej komórki państwa aby ożywić ją ideą wychowania fizycznego, w jaki sposób propagowano najpierw narciarstwo, jak się wzięto teraz do pływania, a niebawem weźmie się do kolarstwa, w jaki sposób dbano o zdrowie robotnic, szkolono tysiące instruktorów i profesorów, zapełniano miasta i miasteczka siecią boisk, pływalni, bieżni.

Referaty były wspaniale przygotowane, źródłowe, zbyt czasem „wyczerpujące", poparte wykresami, tablicami, modelami. Ludzie, którzy je wygłaszali, nieznani dotąd nam sportowcom, olśniewali nas ogromem dokonanej przez siebie pracy.

Naturalnie znać było na nich wpływ środowiska i metod pracy. My sportowcy poprowadzilibyśmy tę pracę inaczej, my dziennikarze przygotowalibyśmy i wygłosilibyśmy te referaty z większym, że tak powiemy, wdziękiem, bardziej widowiskowo, przejrzyście. A że referaty te były wygłaszane właśnie dla dziennikarzy, raził trochę ich ton wojskowy, ton raportu.

A więc ci ludzie chcą wziąść na swe barki troskę o losy sportu polskiego. Poza nielicznymi wyjątkami nie znamy prawie żadnego z nich ze stadjonów, a nawet z trybun sportowych. Niewątpliwie są to więc ludzie stojący zdaleka od głównego nurtu sportu. Ale owe referaty, cyfry i dane świadczą wymownie o ich pośrednim kontakcie, o zżyciu teoretycznem ze sportem.

Wystarczy więc jeden zwrot, a wpłyną oni na ów nurt jako jednostki, które dowiodły swych zdolności do wielkiej, milczącej twórczej pracy, niezarażonej miazmatami „kaperowania", polityki i tem podobnych grzechów głównych sportu polskiego. Bo ich praca w tym czy innym zakresie, to tylko kwestja rozkazu.

Dyskusji po referatach nie było. Było już późno, byliśmy jakby ogłuszeni wymową cyfr. Powinno się było jednak zadać szereg pytań. Przedewszystkiem jak to jest ze sportem w armji, przez którą przepływa przecież element nie zarażony jeszcze zupełnie bakcylem sportu, element wymykający się, jak to przyznali referenci, z pod kontroli i wpływów — element wiejski. Bo o tem nie było ani słowa.

Trzeba było może zastanowić się też nad tem, czy owe kilkadziesiąt miljonów złotych, które za pośrednictwem PUWF i PW wzbogaciło pośrednio sport polski (właściwie wychowanie fizyczne), były zużyte w sposób zupełnie celowy. Czy propagując przez te lata naprawdę intensywnie, a la Mussolini, sport wzwyż nie przysłużonoby się lepiej sprawie. Czy nie byłoby słuszniej i rozsadniej, gdyby bieżnie i pływalnie powstawały jako wynik zapotrzebowania mas ćwiczących, zwerbowanych dla sportu przykładem wychowanych przez PUWF polskich rekordzistów świata, a nie jako wynik—ilości mieszkańców w miastach. Czy wreszcie wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe (nie mówiąc o sporcie) nie zyskałoby więcej na takiem ujęciu sprawy.

Niestety, tego się już nie odrobi. Referaty czwartkowe PUWF były bowiem bilansem przeszłości. To wszystko już się stało, już jest. I niewątpliwie dobrze że jest choć tak, — jak jest.

Bo istotnie zrobiono dużo, bo ze swojego punktu widzenia nie wydano grosza naprożno. Bo imponować musi ta cicha i wydajna praca, prowadzona konsekwentnie w myśl raz wytyczonego kierunku, która nigdy nie prosiła o poklask, a której wyniki, opublikowane po raz pierwszy od czasu istnienia PUWF, oszołomiły nas na zebraniu czwartkowem.

Teraz trzeba jednak wytyczyć inny kierunek.

Na terenie Warszawy

W dniu 12 i 13 b. m. na torze W. T. Ł. odbyły się zawody o mistrzostwo okręgu warszawskiego w kombinacji: panów i pań. Pań zabrakło na starcie!

Fakt, iż startowała tylko jedna para, nie świadczy też zbyt dobrze o rozwoju tego pięknego sportu na terenie Warszawy.

W jeździe indywidualnej pierwsze miejsce i tytuł mistrza okręgu zdobył Bolesław Staniszewski (W. T. Ł.), który w jeździe szkolnej oraz dowolnej górował zdecydowanie nad Henrykiem Kosiorkiem (W. T. Ł.) oraz zeszłorocznym wice-mistrzem Warszawy, Zbigniewem Noskiewiczem (W. T. Ł.).

W jeździe parami mistrzostwo walkowerem zdobyli: Barbara Chachlewska — kpt. Alfred Theuer (W. T. Ł.) Program ich był wykonany pewnie i zupełnie poprawnie.

Wszyscy startujący zawodnicy byli członkami Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.

Mecze zapaśnicze rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Prąd pokonał Policyjny K. S. 12:7. Rywal — Skra 13:9.

Mecz bokserski C. W. S. — Barkochba przyniósł wynik remisowy 7:7. W. musza: Lipiński (CWS) pokonał na punkty Wulfowicza (B); w. koguciа: Rybiński (B) bije wysoko na punkty Grzybowskiego (CWS); w. piórkowa: Abramczyk (CWS) remisuje z Beckiermanem (B); w. lekka: Ciechomski (CWS) zwycięża Lotryngiera (B); Hakman (B) wygrywa z Sobierajem (CWS); w. półśrednia: Grynszpan (B) wygrywa z Matczakiem (CWS); Kozakiewicz (CWS) z Dubrowinem (B).

Mecze hokejowe rozegrane w Warszawie o mistrzostwo kl. B w niedzielę przyniosły następujące wyniki: Makabi — Sparta 2:2 (1:0, 0:0, 1:2). Makabi była lepszą drużyną. W Sparcie wyróżnił się Krug, zdobywca obu bramek; dla Makabi bramki strzelili: Leszczyński, Sznajderman. Sędziował dobrze p. K. Błazałek. Skra — Marymont 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Przewaga wyraźna Marymontu. Bramkę dla Skry strzelił Dankowski, dla Marymontu Burzyński. W meczu towarzyskim Gwiazda pokonała niespodziewanie Zass 2:0 (1:0, 1:0, 0:0). Bramki dla Gwiazdy strzelili: Halatacki i Fagot.

Międzyklubowe zawody bokserskie rozegrane w sobotę w hali Legji stały pod znakiem dwóch sześciorundowych spotkań: Bareja — Wasiak i Doroba I — Kozakow.

Pierwszy mecz nie zadowolił widowni, drugie spotkanie było ciekawe.

Wyniki techniczne były następujące: w. papierowa: Witkowski (L) wygrywa na punkty z Borensztejnem II (M); w. piórkowa: Przewódzki (L) nokautuje kolegę klubowego Gujskiego w drugiej rundzie; w. półśrednia: Komar (L) bije po nieciekawej walce Rosenbauma (M); Bareja (L) ulega Wasiakowi; w wadze półciężkiej spotkał się mistrz marynarki Kozakow z Dorobą I. Mecz ten miał przebieg dramatyczny dla wielokrotnego reprezentanta Warszawy — Doroby. W czwartej rundzie leżał na deskach Doroba ale w piątej i ostatniej uzyskał znaczną przewagę. Wynik remisowy krzywdzi Dorobę. Kozakow odznaczał się silniejszym ciosem i wytrzymałością, brak mu jednak szlitu technicznego.

Sędziował w ringu por. Tymiński.

Znowu projekt 11 klubów w Lidze

Na walne zebranie Ligi wpłynął wniosek Warszawianki, aby w roku bieżącym spadał z Ligi tylko jeden klub, a nie dwa. Wniosek jest w swem założeniu o tyle dziwny, że inicjatorzy jego zapomnieli widocznie, ile to czasu pochłonęła na zeszłorocznem Walnem Zebraniu sprawa systemu mistrzostw i że w rezultacie uchwalono doprowadzić w r. 1936 ilość klubów w Lidze do dziesięciu.

Obecny wniosek Warszawianki rozogniłby znów sytuację. W razie nieuchwalenia tego wniosku Warszawianka proponuje podział Ligi na dwie grupy, co przy wykazaniu „nierentowności" tego systemu (czynimy na innem miejscu), uznać też trzeba za niewskazane.

Jak się zresztą w ostatniej chwili dowiedzieliśmy, oba wnioski mają być przez Warszawiankę wycofane.

Roman Zbroja, jeden z najlepszych piłkarzy Wilna opuścił szeregi WKS Śmigły i zasilił warszawską Skodę. Po wyjeździe Wysockiego, Manieckiego i Zbroi drużyna WKS zostaje całkowicie zdekompletowana.

Sędziowie odbierają zwycięstwo Cuiavii

w meczu o mistrzostwo Polski wygranym faktycznie z Makabi w Warszawie



BIRENBAUM

Mecz Makabi—Cuiavia w Warszawie nie powinien być weryfikowany na kolanie przez PZB. Mecz ten bowiem wskutek błędów kolegjum sędziowskiego może wywołać poważne fermenty w puli finałowej mistrzostw Polski. zrobić podkop pod fundamenty szczęśliwie pomyślanej koncepcji mistrzostw drużynowych.

Makabi wygrała formalnie to spotkanie 10:6, w rzeczywistości Cuiavia zasłużyła na zwycięstwo w tym samym stosunku, ostatecznie w stosunku 9:7. Ale w każdym razie na zwycięstwo. Tymczasem przegrała. Te dwa zrabowane Cuiavii punkty są w puli finałowej stratą nie do powetowania. Po co więc walczyć dalej, gdy w decydującym meczu zdanym się jest na łaskę nieudolnego kompletu sędziów? — pytanie to musi sobie zadać Cuiavia. To pytanie będą kluby zadawać sobie przy każdem następnem spotkaniu mistrzowskiem. Kwestja sędziowska staje się znów największą bolączką, hamującą rozwój boksu polskiego, rzucającą mu kłody pod nogi.

Komplet sędziowski występował w składzie p. Milsz (Łódź) w ringu, pp. Giza (Lublin) i Turecki (Kraków) — na punkty. Co do p. Milsza nie mamy zastrzeżeń, jeśli chodzi o jego działalność podlegającą kontroli, to znaczy prowadzenie walk. Był sędzią wzorowym, mimo że zawinił nokaut Lewandowskiego. Obowiązkiem jego, jak się później okazało, było zawołać „break" w chwili, gdy Pilnik pchał naprzód Lewandowskiego. Któż mógł jednak wiedzieć, że kujawjak upadnie, kto mógł tembardziej przewidzieć, że taki upadek, tak powszechny na ringach zakończy się uderzeniem głowy o deski i utratą przytomności Lewandowskiego. Za każdy wypadek musi być ktoś odpowiedzialny. Ponieważ niema w tem cienia winy Pilnika, winny jest p. Milsz.

Wyznaczenie jednak na tak poważny mecz dwu sędziów prowincjonalnych pp. Gizy i Tureckiego jest winą wyłącznie PZB. To był pomysł tragiczny. Nie podejrzewamy tych panów o złą wolę, nie podejrzewamy ich nawet o uleganie terorowi publiczności, choć ciężar teroru owych 2000 szowinistycznych zwolenników Makabi był ogromny. Podejrzewamy ich poprostu o to, że nie znają się na boksie. Może w Lublinie i w Krakowie chwyt zapaśniczy lub młócka pięściami, jest najcenniejszym walorem bokserskim — w Poznaniu, Warszawie, Łodzi — napewno nie. Albo trzeba było więc wybrać sędziów z innych ośrodków, albo poprostu wytłumaczyć pp. Gizie i Tureckiemu, co to jest boks.

Ani Rozenblum ani tembardziej Neuding nie zasłużyli na zwycięstwo, nie zasłużyli nawet na remis. Dzięki swej wytrzymałości wygrywali przedewszystkiem optycznie czwarte rundy. Prawdopodobnie podszepnięto im, że ta metoda rozkładu sił zasugestjonuje prowincjonalny komplet sędziów. Tak się stało.

Mecze mistrzowskie są jednak rozgrywane w czterech rundach zupełnie sobie równych. Jeśli bokser wygrywa wysoko trzy rundy — wygrywa mecz nawet jeśli w czwartej jest słabszy. Czwarta runda nie jest bowiem cenniejsza niż pierwsza. Te rzeczy trzeba wiedzieć.

Nie odstąpimy ani na krok od naszego zdania: sędziowie zabrali cztery punkty Cuiavii. Możemy złagodzić wyrok ten przyznając, że skrzywdzono też Stahla w meczu z Józkowiakiem. Dalibyśmy za tę walkę bowiem remis, ale z pewną przewagą na rzecz Józkowiaka. Orzeczenie sędziów ma bowiem dawać odpowiedź na pytanie, kto był lepszym bokserem. Otóż Józkowiak nie był lepszy od Stahla. Rogowski jednak był stanowczo lepszy od Rozenbluma, a Zieliński od Neudinga.

Wydaje się nam, ze względu na prądy w PZB, że krzywda Cuiavii jest faktem nie do odrobienia. Wierzymy w to, że Cuiavia przyjmie swą krzywdę po męsku i dowiedzie swej wyższości w sposób wyraźny na meczu rewanżowym w Inowrocławiu. Ale PZB nie powinien jednak przejść nad tą krzywdą do porządku dziennego, inaczej cierpliwość może się wyczerpać i nad ringami polskiemi, tak jak było to już nad boiskami piłkarskiemi zawiśnie widmo linczu.

Nie ponosi w tem wszystkiem żadnej winy Makabi. Walczyła ona tak jak zawsze mężnie, odważnie, z determinacją, z poświęceniem, a więc z walorami bezcennemi nietylko jednak dla boksera, ale i dla zapaśnika. Po meczu niedzielnym Makabi przekonała nas, niestety, że nie ocenia jeszcze dostatecznie różnic między temi dwiema gałęziami sportu. Przeciwnie—jej pięściarze przypominają nam żywo opisany w poprzednim numerze przez Leona See typ boksera.

A jednak co za pięściarze mogliby być z ludzi, którzy mają takie walory moralne. Dać im warunki fizyczne, dać im zdolność do sportu jakichś Anglosasów, czy Anglików. Ale makabiści muszą się bić tak, jak się biją, i bić się tak będą zawsze, bo tylko tak bić się mogą. Muszą dążyć do zwarcia, do dzikiej wymiany ciosów, gdyż ich warunki fizyczne skazują ich na to. Trzeba też przyznać, że styl ich jest stuprocentowem niemal wyzyskaniem ich możliwości. Gdyby im dać jeszcze obronę, gdyby podciągnąć ich choćby do takiego poziomu jak Pilnik, Makabi mogłaby się ich nie wstydzić.

Styl Pilnika nie bardzo nam się podoba, ale niepodobna nie przyznać, że Pilnik jest bardzo dobrym bokserem. Tak samo Stahl zasługuje jako bokser na dobrą notę. Więcej nikt. Birenbaum wypadł nieźle tylko dlatego, że miał słabszego fizycznie przeciwnika, ale coby to było gdyby walczył z takim Rotholcem.

Cuiavia miała jeden zdecydowanie ciemny punkt—Fabińskiego. Ten chłopak, wysoki, szczupły miał takiego stracha przed Neustadtem, że szczękanie zębów słychać było na widowni. Szukał on okazji, aby się poddać, nie dawał mu jej Nieustadt nie pozwalali skorzystać kujawiacy. Neustadt, Garncarek w trzy razy gorszem wydaniu, był smutnym obrazem boksera, któremu udał się szereg nokautów, co kreowało go na pięściarza, choć dalibóg powinien w życiu robić zupełnie co innego. Przez trzy rundy nie mógł dogonić uciekającego Fabińskiego, a gdy wreszcie przyparł go do muru, nie wiedział, co ma zrobić z czekającym „ciosu miłosierdzia" kujawiakiem. Z pomocą przyszły mu dwa przypadkowe ciosy, na które nadział się Fabiński, niestety, koledzy nie pozwolili poddać się kujawiakowi. Dopiero w czwartej rundzie, Neuding, jakby napił się owego środka przeczyszczającego, który nawet ze specjalisty od jiu jitsu zrobił boksera, rzucił się na Fabińskiego i po paru sekundach los jego był przesądzony. Czy był to prawdziwy nokaut? Zdaje się, że nie — ale Fabiński wytrwał tym razem do dziesięciu na deskach, mimo protestów swych kolegów klubowych.

Poza tem Cuiavia zaprezentowała się jako drużyna nierówna, o słabych warunkach fizycznych, ale niezłej technice, lub też naodwrót. Wyróżniali się Rogowski i Zieliński, przytomni, dobrzy technicznie, doskonale punktujący. Radomski i Dudziak mają otwarty, dość efektowny styl walki. Józkowiak wyzyskuje umiejętnie swą wagę, ale boksersko jest mizerny. Lewandowski walczył krótko, wyglądał przez tę minutę bardzo niszczególnie; może późniejby się zrehabilitował. Łada bardzo słaby fizycznie.

Makabi jeszcze raz dowiodła, że jest dla części Warszawy drużyną niemal bohaterów narodowych. Makabi umie ten entuzjazm świetnie sfinansować. Cyrk był wyprzedany: dobrze by było, gdyby umiała lepiej, wykorzystać te pieniądze.

Wyniki szczegółowe: Birenbaum bije wyraźnie na punkty Ładę. Birenbaum atakuje swemi zwartemi serjami, które cechuje chaotyczność i masowość. Łada jest za słaby technicznie i fizycznie, aby powstrzymać napór warszawianina, choć cały czas był lepszym technicznie. W czwartej rundzie, gdy Birenbaum się zmęczył, walka była nawet wyrównana.

Waga kogucia: Rogowski ma od początku znaczną przewagę nad Rozenblumem. Inicjuje ataki, dyktuje taktykę, nie dopuszcza do zwarcia. Uniemożliwia jednem słowem wyzyskanie Rozenblumowi jego atutów. Przewaga punktowa Rogowskiego maleje stopniowo pod wpływem nieustępliwości i siły Rozenbluma, ale utrzymuje się przez trzy rundy. Dopiero w czwartej Rozenblum ma przewagę nad zmęczonym Rogowskim, który nie może już trafić przeciwnika i nawet dostaje ostrzeżenie. Ale i Rozenblum nie jest zdolny do krzywdy. Zwycięstwo punktowe Rogowskiego — sędziowie widzą jednak wyższość Rozenbluma.

Waga piórkowa: Dudziak celuje w ogromnej celności, zresztą niezbyt silnych ciosów. Szemat Borensztajna zo-



NEUDING

staje szybko rozgryziony, czy to przy pomocy prostych, czy też bardzo celnych sierpów. (Borensztajn dostaje nawet dwa ostrzeżenia). Szereg takich sierpów omal nie doprowadza do nokautu Borensztajna w drugiej rundzie. Potem walka jest spokojniejsza, ale Dudziak ani na chwilę nie traci panowania nad sytuacją.

Waga lekka: Fabiński od początku boi się Neustadta, który nie umie wykorzystać tego respektu, a w wymiarze ciosów ma kujawiak jakby przewagę, choć zadaje ciosy jakby z musu. W drugiej i trzeciej rundzie koledzy nie pozwalają dać się wyliczyć leżącemu na ziemi Fabińskiemu, wreszcie w czwartej Neustadt rzuca się z desperacją i po chwili jest koniec walki, po paru niewątpliwie soczystych ciosach.

Waga półśrednia: Radomski prędko rozprawił się z Frodisem nie demonstrując zresztą wysokiej klasy. W wymianie ciosów miał on przewagę, a że nadto wybił zdaje się ząb Frodisowi, w każdym razie dotkliwie go kontuzjował, więc sędzia poddał Frodisa po pierwszem starciu.

Waga średnia: Pilnik pięknie przechodzi ze zwarcia do ataku na pół dystans i nie pozwala Lewandowskiemu na nic. W pewnym momencie, w zwarciu, pchany przez Pilnika Lewandowski potyka się, pada nawznak, uderza głową o deski i mdleje. Sędzia przyznaje zwycięstwo przez nokaut Pilnikowi. Wartość nokautu względna, gdyby Lewandowskiemu pękły spodenki, zwycięstwo nosiłoby też tytuł „nokaut".

Ciężki i wolny Józkowiak góruje wyraźnie siłą fizyczną nad Stahlem, który w pierwszej rundzie skutecznie stopuje go i odgryza się paroma pięknemi ciosami. W drugiej Józkowiak zaczyna operować prostemi, prędko rozbija głowę Stahlowi, dodaje szereg uppercutów. Stahl z nieprawdopodobną odwagą trwa, silnie krwawiąc, do końca, a nawet w czwartej rundzie ma przewagę nad zmęczonym, zdolnym już tylko do pchania Józkowiakiem. Stahl zasłużył na remis, choć sędziowie przyznają zwycięstwo Józkowiakowi.

W wadze ciężkiej Zieliński, o dobrej sylwetce bokserskiej, rutynie i technice punktuje bezustannie Neudinga, nie pozwalając mu na zadanie ciosu, które go potęgę czuć przez mięśnie. Proste, sierpy, doskoki i odskoki oto atuty Zielińskiego. Do głosu pozwala dojść Zieliński dopiero wtedy, gdy zmęczone ręce Neudinga nie są już groźne, to znaczy w czwartej rundzie. Neuding teraz pcha nieustępliwie naprzód, jednak bez efektu nawet punktowego. Zwycięstwo Neudinga jest omyłką bardzo dotkliwą.

Wieści z terenu Górnego Śląska

CHORZÓW. 13.1. — Tel. wł. — Mistrz Polski Ruch rozegrał dziś spotkanie w Mysłowicach z kombinowanym zespołem KS 09 i KS 20 Słupna. Wynik 4:0 (1:0). Ruch dał swą grą satysfakcje widzom i mimo niekorzystnych orzeczeń sędziego zdołał opanować pole. Na tle ostatnich meczy Ruchu nasuwa się jednak mimowoli pewna przykra refleksja, mająca źródło w krążących tutaj poważnych wersjach, jakoby klub ten aranżował mecze w celu zdobywania funduszu na zaspokojenie wymagań pieniężnych swych graczy. Racjonalność gospodarki i odpowiedzialność moralna mistrza wymagają sprostowania wersji i ewentualnego nawrotu kierownictwa klubu do zasad czystości interesów wewnętrzno-organizacyjnych.

Slavia (Ruda) — KS Śląsk (Świętochłowice) 4:7 (2:2). Benjaminek Ligi pokonał ambitną Slavię, zdobywając serję bramek ze strzałów Goda, Więcka i Gieronia. Diana (Katowice) — Rozwój (Katowice) 6:1 (1:1). Bramki padły ze strzałów Machimka (2), Klosy, Otana, Szulasa, Nowary oraz Grzymały.

W lidze śląskiej odbyły się dwa spotkania mistrzowskie. KS Naprzód Lipiny uległ na własnych śmieciach niezasłużenie katowickiemu 06 2:3, 2:1, przyczem bramki padły ze strzałów Wójcika (2) i Maniury oraz Kani i Teubera. Sędziował bardzo dobrze p. Kodner z Bielska. Publiczności około 1.000 osób. Drugie spotkanie odbyło się w Wełnowcu. Tamtejszy Orzeł uległ KS Chorzów 2:3 (1:1). Mecz odbył się z nakazu wydziału gier i dyscypliny, który poprzednie zawody na skutek protestów chorzowian unieważnił. Bramki Wolny (2) i Pierzchała oraz Hoppe i Stachowicz. Po zwycięstwie Chorzowa zespół fabryczny objął ponownie prowadzenie w tabeli, spychając KS Dąb na drugi plan.

W hokeju rozegrano na Śląsku dwa spotkania. Młoda sekcja hokejowa świętochłowickiego Śląska odniosła nie lada sukces bijąc w pięknym stylu Stadjon z Chorzowa 5:1 (1:0, 3:1, 1:0), przyczem bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Smolarka (3), Zymły i Kulawika. W Hajdukach Ruch uległ BBŁT (Bielska) 0:3 (0:1, 0:0, 0:2).

CHORZÓW. 13.1. — Tel. wł. — W związku z meczem Śląsk — Warszawą kpt. śląskiego OZB wyznaczył następujących zawodników do reprezentacji według kolejności wag: Górecki (Welgrün), Jarząbek (Gołąb), Rudzki (Nawa), Krawczyk (Białas), Bieniek (Gburski), Świrk (Kowaczek), Kurka (Jasiulek), Ucherek (Wrazidło). Zastrzeżenia budzić tutaj muszą przedewszystkiem Górecki, którego klub od przeszło roku wykazuje senność, oraz Rudzki, którego raczej należało zamienić jego rezerwowym. Czy obsada Krawczyk — Białas jest trafna tak samo należy wątpić.

CHORZÓW. 3.1. — Tel. wł. — Dzisiejszej niedzieli odbyło się w Katowicach walne zebranie Śląskiego OKS przy udziale sędziów podkolegjum bielskiego i rybnickiego. Wbrew oczekiwaniem zebranie miało przebieg naogół spokojny, przyczem poziom jego pozostawiał dużo do życzenia, w czem winić należy przewodniczącego p. Dabrowskiego. W dyskusji wyprano różne brudy między sędziami i obecnymi członkami Śląskiego OZPN. W wyniku wyborów do zarządu weszli pp. insp. Laband, jako prezes (ponownie), Gertlich — wiceprezes, Drożdż — sekretarz, Linke — skarbnik, Gryc, Obsara oraz Richter jako członkowie.

Sosnowiec. Śląski Klub Hokejowy (Katowice) — Unja 2:1 (0:0, 0:1, 2:0). Wbrew wszelkim przewidywaniom Unja stawiała przez długi czas czoła rutynowanemu przeciwnikowi. I-a tercja upływa pod znakiem gry równorzędnej, w drugiej tercji udaje się „Czarnemu" uzyskać prowadzenie dla gospodarzy. Trzecia tercja przynosi huraganowe ataki katowiczan, dla których zwycięskie bramki zdobywają Błażek i Doniec. Najlepsi na lodowisku: Wiltosiński „Czarny", Kosałka i Muszyński I z Unji oraz Arlt i Doniec z Śl. K. H.

K. S. 09, Mysłowice — Unja (2:0, 0:0, 0:1). Obie drużyny grały słabo, nie wytrzymując tempa. Mysłowiczanie wykorzystali przytomnie dwie sytuacje (Wojak). Honorowy punkt dla gospodarzy uzyskał Hanasz. Mecz o mistrzostwo.

Sosnowiec. Policyjny K. S. — Repr. Szkoły Górniczo - Hutniczej (Dąbrowa Górn.) 4:2 (2:0, 1:2, 1:0). Pierwszy występ Policyjnego K. S. wypadł stosunkowo blado. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Lamont (Z), „Michalski" i Pruszyński po jednej oraz Skarba i Czarnota dla uczniów. Najlepsi na boisku: Zimmoch, Pruszyński i Lamont z Policyjnego oraz Czarnota i Skarba z drużyny szkolnej.

Mistrzostwa bokserskie Polski w stolicy

ŁÓDŹ, 13. 1. — Tel. wł. — Sprawa indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski, które w kwietniu miały się odbyć w Łodzi przybrała w dniu dzisiejszym niespodziewany obrót. Nie mogąc uzgodnić warunków finansowych z cyrkiem Staniewskich ŁOZB w porozumieniu z delegatem PZB p. Bogdanem Cynką uzgodnili, że mistrzostwa Polski przeniesione będą do Warszawy i odbędą się w tym samym terminie, organizacją jego natomiast zajmie się ŁOZB, który zainteresowany jest w tem finansowo.

ŁÓDŹ, 13.1. — Tel. wł. — Walne zgromadzenie łódzkich piłkarzy odbyło się przy licznym udziale delegatów klubowych i dużem zainteresowaniu publiczności; stało ono jednak na bardzo niskim poziomie dyskusyjnym. Przewodniczył zebraniu p. Kula, w charakterze inspekcyjnym był obecny delegat okręgowego urzędu W. F. kpt. Docki. Ze sprawozdań władz wynika, że zainteresowanie piłką nożną w roku ub. znacznie wzrosło: wzrosła liczba klubów o 17, liczba boisk o 6, frekwencja publiczności — z 58.000 na ponad 63.000. Na meczach ligi frekwencja znacznie spadła z 19 na 16.000.

Walne zgromadzenie wypowiedziało się za obostrzeniem karencji. Ciekawszych wniosków nie było. Na czele nowych władz stanął ponownie dotychczasowy prezes p. Heliodor Konopka.

Sobotnie walne zgromadzenie Koła Łódzkiego Związku Dziennikarzy i Publicystów sportowych wybrało nowe władze: prezes — red. Wład. Kozielski, wiceprezes i skarbnik — red. Stef. Kałuszyner, sekretarz — red. Maks. Lipszyc.

POZNAŃ, 13.1. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego Warta zremisowała ze Stellą 2:2 (0:0, 1:1, 1:1).

Zdobywamy szkołę!

I-sze mistrzostwo młodzieży w Wilnie

Wilno, 12 stycznia.

Pierwsze ogólnopolskie zawody sportowe młodzieży szkolnej przeszły wszelkie najśmielsze oczekiwania.

Władze szkolne wykazały, że potrafią zorganizować starannie imprezę o znaczeniu ogólnem, a młodzież udowodniła, że potrafi walczyć gentelmeńsko, wnosząc do walki dużo zapału i umiejętności.

Bardzo charakterystyczne dla obecnej doby było przemówienie kuratora wileńskiego K. Szelągowskiego, który otwierając zawody stwierdził, że: „czynnik rywalizacji nie może być zastąpiony niczem innem, jak tylko sportem — jak zawodami, tą koniecznie potrzebną rywalizacją, bez której życie sportowe staje się nudne, mało ciekawe, bez żadnej wogóle treści".

Sport w szkole wkracza w nowy okres rozwoju, a zawody wileńskie były jakgdyby próbą, pewnego rodzaju eksperymentem, który udał się w zupełności. Miejmy więc nadzieję, że od tej chwili — rok rocznie — rozgrywane będą zawody szkolne nietylko w sportach zimowych, ale i w letnich.

Pech tak chciał, że w dniu zawodów zostało Wilno bez śniegu. Cała więc uwaga skupiła się na turnieju hokejowym, który nawiasem mówiąc obfitował w szereg sensacyjek. Śnieg w Wilnie zaczął padać dopiero w przedostatnim dniu zawodów.

Z całej Polski zjechały tu zespoły szkolne, prócz Brześcia, który motywował nieobecność swoją niezbyt sportowemi argumentami. Zabrakło również z nieznanych przyczyn Śląska.

Reprezentowane były następujące okręgi: Warszawa, Kraków, Lwów, Lublin, Łuck, Poznań i Wilno. Na 9 okręgów szkolnych przybyło więc 7. Jak na inauguracyjne zawody liczba aż nadto wystarczająca, by dać im charakter ogólnopolski.

Przed zawodami faworytami w hokeju ze zrozumiałych względów, byli wilnianie, którzy jednak rozczarowali publiczność. Wilno grało brzydko. Wychowankowie Godlewskich, Wiro-Kiry, Okułowicza i prof. Weyssenhoffa nie potrafili stanąć na wysokości zadania. Już w drugim dniu turnieju jasnem wszystkim się stało, że Wilno nie potrafi odegrać poważnej roli w walce o pierwszeństwo. W drużynie wileńskiej na uwagę zasługują: Czasnicki, Ginter i Stankiewicz.

Bardzo dobrze natomiast prezentowała się drużyna Krakowa, która przyjechała z takimi filarami, jak: Burda, Łuczaj, Rittermanowie i Kamiński. Kraków gra zespołowo. Jest drużyną opanowaną. Walczy bardzo ambitnie. Atak jest lotny, a Burda obok Stupnickiego ze Lwowa zasłużył na miano najlepszego hokeisty turnieju.

Kraków w sposób sensacyjny pokonał drużynę Lublina 35:0. Wynik ten przypomina nam walki autentycznych Kanadyjczyków, podczas ich gościny przed kilku laty w Europie.

Lwów swoje sukcesy zawdzięcza jedynie Stupnickiemu. Gracz ten był rzeczywiście sercem, motorem, duszą, profesorem i opiekunem całej drużyny, która słuchała go, jak najlepszego przyjaciela. Lwów nie uzyskiwał wysokocyfrowych wyników, ale te zwycięstwa, które uzyskał, były wywalczone zasłużenie. We wszystkich wygranych meczach lwowianie byli lepsi. Nie mieli tylko szczęścia z Łuckiem, remisując 1:1. Wynik ten i tak jest szczęśliwem załatwieniem sprawy, gdyż remisowa bramka padła w ostatnich niemal chwilach meczu.

Największą rewelacją turnieju był właśnie ów zespół z Łucka. Uczniowie z Równego (kuratorjum znajduje się w Łucku) sprawili miłą niespodziankę. Drużyna ta jest zespołem równym. Prócz bramkarza Kisiela trudno kogoś jeszcze wyróżnić. Kisiel jest bezsprzecznie talentem bramkarskim dużej miary. Może on myśleć o zrobieniu karjery sportowej, jeżeli trafi w odpowiednie ręce.

Łuck uzyskał m. in. sensacyjne zwycięstwo nad Warszawą 3:2, zremisował z Poznaniem 1:1 i z silnym zespołem Lwowa 1:1, a przegrany mecz 0:2 z Krakowem nie jest przecież kompromitacją.

Warszawa wykazała przeciętny poziom. Nikogo nie zadziwiła. Chłopcy walczyli ambitnie, jednak słabo jeżdżą na łyżwach i nie posiadają dostatecznego zgrania. Najlepiej gra u nich Dolewski.

Poznań nie podtrzymał tradycji mistrza Polski — A. Z. S. Jest to drużyna grająca bardzo miękko. Nie umie jeszcze prowadzić krążka, ma dużo błędów taktycznych. Najlepiej gra w Poznaniu Joachimczyk.

Pewnego rodzaju tragedję przeżyli w Wilnie hokeiści Lublina, którzy widocznie nie spodziewali się, że turniej szkolny stać będzie na tak wysokim poziomie. Po dwuch meczach zrezygnowali też z walki i zajęli miejsca na trybunie.

Niektóre mecze były bardzo interesujące, a poziom ich odpowiadał przeciętnej formie drużyn polskich. W meczach granych przez Lwów, Kraków, Łuck, a nawet Warszawę i Wilno podziwialiśmy zapał hokeistów **i moc młodzieńczej** inicjatywy.

Z tego głównie punktu widzenia należy oceniać wyniki zawodów szkolnych.

Przejdźmy teraz do łyżwiarzy. Ci mieli idealne warunki, ale brak było aplauzu publiczności, która wolała sycić się emocją gry w hokeja. Wielką przyszłość posiada Karczewska, która opromieniona pierwszemi sukcesami w Warszawie, przyjechała po następne, już może większe, do Wilna. Bardzo dobrze zaprezentował się też młodziutki Zawadzki z Warszawy. Piękny styl posiada Sobota ze Lwowa i Nawrot z Lublina.

Smutne dni przeżywali narciarze. Siedząc na boisku hokejowem musieli przyglądać się nietylko grze, ale i gołym wzgórzom. Niebiosa zlitowały się dopiero wówczas, gdy młodzież stała już na starcie biegu drużynowego: wówczas to zaczął sypać gęsty śnieg.

Bieg drużynowy odbył się w Trokach, na jeziorze. Trasa była płaska zupełnie; ktoś złośliwie powiedział, że biec trzeba było z młotkiem, by wbijać kijki narciarskie do lodu. Kraków i Lwów miały narciarzy, którzy nie lubią biegać po „stole". Padli więc oni ofiarą warunków atmosferycznych przegrywając bieg drużynowy na korzyść Wilna.

Trasa wynosi koło 8 klm. Bardzo ostra walka trwa między Lwowem, Krakowem i Wilnem. Nieźle idą narciarze Lublina, który na parę kilometrów przed metą traca swego trzeciego zawodnika.

Ostatecznie zwycięża zespół z Wilna w czasie 33 m. 11 s. Aleksandrowicz, Hansen i Pietrow. 2) Lwów — 36 m. 20 s. Jamrugiewicz, Chladek i Lach. 3) Kraków — 38 m. 05 s. Węgrzyn, Sawronik i Szyndler. 4) Lublin — 42 m. 22 s. Płoński, Stopa i Płochow.

Drugi zespół wileński, startujący poza konkursem, uzyskał czas 37.23, a więc zakwalifikowałby się przed Krakowem na trzecie miejsce. Organizacja b. sprawna. **Jarwan.**

WILNO, 13.1. — Tel. wł. — Turniej hokejowy drużyn szkolnych zakończył się wspaniałym sukcesem Krakowa. Nie przegrał on ani jednego meczu, a tylko jeden ze Lwowem zremisował. Kraków zdobył więc pierwsze miejsce zupełnie zasłużenie.

Pokonał on Lublin 35:0, Wilno 6:1, Warszawę 2:0, Łuck 2:0, Poznań 1:2. W ostatnim meczu finałowym Kraków walczył ze Lwowem, przyczem Krakowowi do zdobycia pierwszego miejsca wystarczał w zupełności remis, gdyż Lwów stracił niepotrzebnie punkt z Łuckiem. Kraków wystąpił w następującym składzie: Rittermann I, Rittermann II, Śliwiński, Kamiński, Burda, Łuczak, rezerwa Bartel i Medwiczek.

Mecz ze Lwowem był bardzo ciekawy. Gra stała na wysokim poziomie a wynik remisowy 1:1 odpowiada przebiegowi walki. Był to faktycznie pojedynek między Stupnickim ze Lwowa, a Burdą z Krakowa. Stupnicki strzelał z daleka, Burda zaś starał się podjechać pod samą bramkę Lwowa. W pierwszej połowie gry Jasioch zdobywa prowadzenie dla Lwowa. Tempo trochę opada, by po zmianie stron dojść do punktu kulminacyjnego. W zdenerwowaniu w zamieszaniu podbramkowem pada samobójcza bramka dla Lwowa. Wynik 1:1 pozostaje już do końca gry.

Warszawa pokonała Wilno 1:0, zdobywając bramkę przez Doleckiego. Ogólna punktacja turnieju przedstawia się następująco: 1) Kraków 11 pkt., 2) Lwów 10 pkt., 3) Łuck 7 pkt., 4) Wilno i Warszawa po 5 pkt., 6) Poznań 3 pkt., 7) Lublin 0 pkt.

W konkursie jazdy figurowej w ostatecznej punktacji pierwsze miejsce przypadło Warszawie 41.8 pkt., 2) Kraków 36.6 pkt., 3) Lwów 35 pkt., 4) Wilno 30 pkt., 5) Lublin 23 pkt., 6) Łuck 10.9, 7) Poznań 5.3 pkt.

Indywidualnie konkurencję chłopców wygrał Nawrot z Lublina 23 pkt., 2) Sobota (Lwów) 21.4, 3) Mystkowski (Wilno) 21.7, 4) Zawadzki (Warszawa) 20.6, 5) Reder (Kraków) 18.5. W konkurencji dziewcząt 1) Karczewska (Warszawa) 21.2, 2) Mięsowiczówna (Kraków) 18.1, 3) Samborowska (Lwów) 9.1, 4) Pudłowska (Wilno) 8.5.

Zawody narciarskie, które odbyły się w Trokach pod Wilnem zakończyły się wielkim sukcesem wilnian, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Trasa 10 klm. prowadziła przez pola, lasy i kawałek jeziora i była dość płaska. Jedynym minusem zawodów była stosunkowo mała ilość śniegu. Trudny był kawałek trasy na jeziorze, gdyż wszyscy ślizgali się bardzo, co denerwowało zawodników. Pierwsze miejsca, jak również tytuł mistrza szkół średnich zdobył Aleksandrowicz 38 min., 2) Pietrow (Wilno), 38.2, 3) Hansen (Wilno) 40:48, 4) Jamrugiewicz (Lwów) 41:30, 5) Błoński (Lublin) 43:30 6) Hladek (Lwów) 43:48, 7) Schneider (Kraków) 43:55, 8) Stopa (Lublin) 43:56, 9) Węgrzyn (Kraków) 44:46, 10) Las (Lwów) 46:14. Startujący poza konkursem Paskiewicz z Wilna zdobył drugie miejsce.

W punktacji ogólnej zawodów narciarskich łącznie w biegu drużynowym i indywidualnym zwyciężyło bezwzględnie Wilno 23 p. przed Lwowem 10; Kraków i Lublin 4 p. Organizacja zawodów bardzo sprawna.

W auli Czartoryskich okręgu szkolnego odbyła się finałowa uroczystość, zamykająca igrzyska szkolne. Do młodzieży przemówił kurator Szelągowski i przystąpił do rozdania cennych nagród. W ogólnej punktacji zwyciężył Kraków 36, przed Lwowem 34, Wilno 28, Warszawa 22, Lublin 16, Łuck 14, Poznań 6.

Przyszłe zimowe mistrzostwa szkolne odbędą się w Krakowie.

W puli ligowej hokeistów

padły już dwa rozstrzygnięcia: Czarni i Lechja wchodzą do finału



WERNER ZDOBYWA BRAMKĘ DLA WARSZAWIANKI, DZIĘKI UPADKOWI LASKOWSKIEGO
Obrońcy Czarnych — Kasprzak i Lemiszko konstatują już tylko, że krążek siedzi w siatce.

Czarni — Warszawianka 4:2

Odsuwając na bok pytanie czy Warszawianka winna była zastąpić Ognisko w puli finałowej trzeba stwierdzić na wstępie, że gospodarze jednak są przynajmniej o dwie klasy gorsi od tej „pozycji", jaką reprezentują w puli Czarni. W drużynie warszawskiej stwierdzić trzeba bowiem mankamenty zarówno w wyszkoleniu indywidualnem, jak i zespołowem.

W pierwszym wypadku — zadowolili jedynie Sznajder i Burda. Bramkarz warszawski, grając nadal z nadzwyczajnym spokojem, być może zawinił jedną bramkę w pierwszej tercji; pozatem był bez zarzutu. Burda reprezentował faktyczny i zawsze groźny ciąg na bramkę; strzela natomiast słabo i niecelnie, w momentach podbramkowych — jest nieopanowany. Częściowo zadowolił „stary" gracz Werner, wyraźny solista i hyperkombinator w środkowej strefie boiska, gdzie właśnie obowiązuje dewiza: jak najszybciej ją przebyć podaniami na for. Reszta drużyny — przeciętna.

Nie istnieje natomiast Warszawianka, jako zespół. Brak przedewszystkiem zgrania obrońców (ustawianie się wężykiem) i współgrania z bramkarzem; brak również szybkiego, mocnego startu, który — w gruncie rzeczy — decyduje w efektywności gry obrońców. Atak, zarówno pierwszy, jak i drugi uznaje, dziś już staromodną grę wszerz boiska z minimalnemi wystawieniami do przodu. Kiedy były inicjowane próby gry całą trójką, wtedy właśnie okazywało się, że ten temat cośniecoś rozumie jedynie Przedpełski, izolowany od reszty murem egoizmu.

Jeśli chodzi o gości lwowskich, to spotkała nas niespodzianka, ale w ujemnem tego słowa znaczeniu. Na ich usprawiedliwienie zapisać trzeba, że jechali do Warszawy z dużym zapasem bramek i poczuciem własnej wyższości, co pozwoliło im na grę „jedną ręką". Nie pokazali nic takiego, co usprawiedliwiałoby ich tegoroczne sukcesy być może naskutek braku Stupnickiego i rezerwowego bramkarza. Ale mimo to w grze ich wyczuwało się, że stać ich na dużo więcej — wtedy, gdy kontrpartner zmusza do wysiłku.

Jako całość Czarni są drużyną równą. W każdym razie lekko odbijali się od przeciętnej skali drużyny: Trocki, Jałowy I i Czyżewski. Szczególnie ten ostatni nadawał ton agresywności Czarnych: szybki, zwinny i, co najważniejsze, zawsze oddający krążek partnerowi, znajdującemu się na lepszej od niego pozycji do strzału. Jałowy I dzielnie podtrzymywał wraz z Trockim Czyżewskiego w inicjowaniu ataków. Para obrońców: Lemiszko — Kasprzak nie potwierdziła tej famy, która predystynowała ich na równorzędną parze Ludwiczak — Stanek z AZS poznańskiego. Mają oni tę samą — przynajmniej na niedzielnym meczu — wadę co i obrona Warszawianki: złe ustawianie się, pozwalające przeciwnikowi przejeżdżać między nimi i grę na krążek — zamiast na gracza.

Ogólnie biorąc, gra była „stojąca". Nie było tempa, ani gdy szły przeboje, ani gdy inicjowano akcje całym atakiem. Nie zobaczyliśmy tych gwałtownych i szybkich odpływów i przypływów, jakie charakteryzują przecież prawdziwy hokej. Grano — ot, tak sobie — miło, na pół siły i z „superdżentelmenerją".

Ale mecz niedzielny miał wielką zaletę pośrednią: dla tych kulkuset widzów był udaną propagandą hokeja— hokeja, który jeszcze nie ma własnej wyrobionej publiczności, własnych fachowców i zaprzysiężonych entuzjastów.

Pierwsze minuty gry są bezbarwne, upływają w wolnem tempie. Stopniowo Czarni opanowują boisko, często nie bez współudziału gospodarzy. W ósmej minucie następuje klasyczna kombinacja od środka boiska Trocki—Czyżewski, zakończona bramką pierwszego. W dwie minuty potem Czyżewski podwyższa wynik do 2:0, w następne dwie minuty — Jałowy II po pięknym przeboju zdobywa najpiękniejszą bramkę dnia; pod koniec tercji Jałowy I, wykorzystuje błąd obrony i strzela czwartą i ostatnią bramkę dla Czarnych 4:0.

W krótkim czasie Werner zdobywa pierwszy punkt dla Warszawianki. Jest rzeczą ciekawą, że wszystkie cztery bramki były „zrobione" lekko, jakby od niechcenia, i że z trybun nie odczuwało się takiej przewagi Czarnych.

Druga tercja — to spoczywanie na laurach gości, i zrywy Warszawianki (głównie Metternich, Burda i Przedpełski). Ale akcje te są bezskuteczne i gdyby nie zlekceważenie bramkarza Czarnych — tercja zakończyłaby się 0:0. Następuje jednak taki moment, że w kombinacji Burda — Werner bramkarz lwowski zastawia kijem pierwszego z nich, gubi kij, a Werner przytomnie dobija krążek.

W trzeciej tercji na podkreślenie zasługuje jedna jedyna klasyczna kombinacja Lemiszki z Trockim, zakończona bez powodzenia, oraz „tłok" pod bramką Czarnych, którego nikt nie umiał zdyskontować.

Drużyny wystąpiły w składach: Czarni: Laskowski, Kasprzak, Lemiszko, Trocki, Jałowy I, Czyżewski, Jałowy II i Jasiński.

Warszawianka: Szneider, Sypowicz, Metternich, Jedraszek, Przedpełski, Werner, Majkowski, Czyżkowski, Burda i Rumak.

Sędzia: p. Sachs — bardzo liberalny i bardzo dobry.

K. Fr.

LWÓW, 13.1.—Tel. wł. — Lechja — KTH 6:1 (2:0, 3:1, 1:0).

Lechja: Bedryło; Sokołowski, Heil; Katała, Trusz, Sokołowski II, Pierczak, Goetz, Kamiński.

KTH: Gajewski, Piechota, Prorok; Piechura, Kulig, Nowak; Malny, Ziemba.

Bramki dla Lechji — Goetz 3, Sokołowski, Pierczak i Trusz po jednej, dla KTH — Nowak.

Lechja zakwalifikowała się definitywnie do rozgrywek finałowych. Zawody nie były zbyt ciekawe, a pozatem stały też na stosunkowo niskim poziomie. Miejscowi zasłużyli na sukces, gdyż przewyższali przeciwnika pod każdym względem. Mimo wysokiego zwycięstwa, forma Lechji pozostawiała jednak do życzenia. Akcjom brak było płynności i tempa, walczono bez większego animuszu, naogół chaotycznie, jedynie okresami zdobywając się na większą agresywność. Wystarczyło to jednak całkowicie, by zmusić do kapitulacji kryniczan, których poziom był znacznie niższy.

KTH rozczarowało, przed rokiem widzieliśmy je w lepszej formie; niezrozumiały jest fakt, że mając możność oglądać rokrocznie szereg doskonałych drużyn krajowych i zagranicznych, wykazuje jeszcze wciąż bardzo poważne braki taktyczne, nie mówiąc już o dostatecznem opanowaniu jazdy i techniki. Graczem pełnowartościowym był tylko Piechota, pozatem reszta słaba, przeciętność. Bardzo słabo grał bramkarz Gajewski, niefortunnie odbijający krążek.

Zasadniczą wadą kryniczan jest zupełne ignorowanie gry kombinacyjnej. W ciągu 45 min. widzieliśmy maksymalnie 5—6 akcyj, opartych na współpracy. Z jednej takiej, wprost przykładowej akcji, padła też honorowa bramka, a mimo to kontynuowano nadal z uporem system indywidualny.

W drużynie lwowskiej niema specjalnie kogo wyróżnić. Forma zawodników była naogół równa. Sokołowski I dał parokrotnie próbki swych kwalifikacyj, nie osiągając jednak pełnej formy, u Lechji pojawiają się pozatem już przebłyski gry kombinacyjnej, którą trzeba będzie w przyszłości pielęgnować.

Gra rozpoczyna się nieciekawie. Chropowaty lód utrudnia prowadzenie krążka. Akcje są anemiczne. Lechja, lepsza technicznie i szybsza, wywalcza sobie przewagę, która chwilowo nie daje rezultatu. Ładny zryw Kamińskiego kończy się strzałem: Gajewski odbija słabo, umożliwiając nadjeżdżającemu Goetzowi zdobycie pierwszej bramki. Wkrótce potem Sokołowski II mija linję przeciwnika, podaje ze skrzydła wprost na kij Truszowi, który zdobywa drugi punkt.

Druga tercja jest znacznie ciekawsza. Najpierw więc Lechja ustala przez Pierczaka wynik na 3:0, przyczem pod bramką KTH panuje fatalny chaos. Skolei jeden z ładnych przebojów zakańcza Piechota wyjątkowo oddaniem krążka do Nowaka, który momentalnie strzela, zdobywając bramkę. Kryniczanie podnieceni sukcesem, już za chwilę stwarzają identyczną sytuację, tym razem jednak strzał Nowaka odbija się od bramkarza.

Lechja energicznie rusza do boju. Wypad Trusza kończy się podaniem do Sokołowskiego, który ostrym strzałem zdobywa czwartą bramkę. KTH atakuje teraz znacznie lepiej, ale napróżno. Tymczasem Goetz, wykorzystując dezorjentację obrony, KTH zdobywa piątą bramkę.

Trzecia tercja jest znów mniej ciekawa. Lechja niema potrzeby zbytnio się wysilać, KTH znajduje się na straconej pozycji, tylko Piechota próbuje od czasu do czasu przebić się. Więcej szczęścia ma Goetz, który uzyskuje szóstą i ostatnią bramkę.

Podkreślić należy „fair" zachowanie się graczy, tak, że w ciągu całego meczu wykluczono tylko jednego zawodnika KTH. Sędziował dobrze p. Szerauc. Widzów ok. 800.



ALEKSANDROWICZ (W-no)
wygrywa bieg 8 k'm. na tafli jeziora trockiego, o mistrzostwo szkół średnich.

Piękna gra ataku Cracovii

KRAKÓW, 13.1. — Tel. wł. — Cracovia — Pogoń 4:1 (2:0, 0:0, 2:1).

Hokej zyskuje w Krakowie coraz większe rzesze zwolenników, stając się obok piłki nożnej najpopularniejszym sportem. Nic dziwnego, iż na meczu o mistrzostwo Polski zjawiło się ponad 2.000 osób.

Mecz został starannie przygotowany. Miał się odbyć na specjalnym torze, urządzonym przed trybunami na boisku piłkarskiem. Niestety, sędzia uznał, iż lód na tym torze jest nierówny. Nie pozostało nic innego, jak przenieść się na dotychczasowy tor łyżwiarski.

Cracovia była zdecydowanie lepszym zespołem. Różnica polegała nie tyle na ilości sytuacyj, ile na wykonaniu akcyj oraz na stylu gry. Pogoń potrafiła zagrozić Cracovii w pierwszych minutach. Zdawało się, że lwowianie zdołają skutecznie przeciwstawić się przeciwnikowi. Tymczasem wkrótce Pogoń musiała oddać inicjatywę gospodarzom. Wysiłki Hemmerlinga czy Sabińskiego, a czasem nawet zbyt ostre zagrania Zimmera nie kleiły się.

U Pogoni znać było brak zespołowości, a przedewszystkiem brak odpowiednich zmian: dwaj gracze rezerwowi zbyt wyraźnie ustępowali swym kolegom. Nic więc dziwnego, iż wiele czasu spędzali poza torem, co odbiło się na poziomie reszty. Pogoń już pod koniec drugiej tercji była zupełnie wyczerpana, a szczególnie Sabiński i Hemmerling odczuli to wyraźnie.

Cracovia z początku dała się zdetonować przeciwnikowi, niebawem jednak wróciła do normalnej formy. Najlepszym w ataku był początkowo Wołkowski, porywając za sobą ruchliwego Kowalskiego, Marchewczyk w pierwszej tercji nie mógł nawiązać kontaktu ze swymi sąsiadami. Dopiero w ostatniej tercji gospodarze zabłysnęli pełną formą. W momencie, gdy groziło im wyrównanie i utrata punktu, potrafili wygrać zdecydowanie. Podkreślić należy dobrą formę Michalika, który obecnie nie ustępuje zupełnie swym kolegom z pierwszego ataku, oraz zdecydowaną formę obrońców.

Drużyny wystąpiły w składach: Cracovia: Maciejko; Trytko, Zientkiewicz; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Balcer, Michalik, Cenzor. Pogoń: Wańczycki; Kuchar, Weissberg; Sabiński, Zimmer, Hemmerling; Uhma, Kwasnecki.

W pierwszej tercji Cracovia uzyskuje zdecydowanie prowadzenie. Po kilku minutach gry sędzia usuwa Uhmę za grę w sytuacji leżącej. Przewagę liczebną wyzyskują gospodarze i uzyskują prowadzenie ze strzału Marchewczyka. Tenże gracz po pięknym „wyjeździe" Kowalskiego uzyskuje tuż przed przerwą drugi punkt. Następny okres gry mija bezbramkowo. Obie drużyny są nieco wyczerpane, grają znacznie wolniej, aniżeli na początku.

Dopiero w ostatniej tercji po uzyskaniu bramki przez Zimmera z zamieszania podbramkowego Cracovia zrywa się do kontrofenzywy. Obecnie padają dwie bramki przez Kowalskiego oraz Michalika, a szereg groźnych strzałów paruje przytomnie bramkarz lwowian.

Sędzia p. magister Osiek.

W Polsce a nie w Niemczech

Sprawa meczu łyżwiarskiego Polska — Niemcy przyjęła nieoczekiwany obrót. Komitet organizacyjny niemieckich igrzysk zimowych w Garmisch nie może już pomieścić w ustalonych ramach tego meczu, wobec czego Niemcy proszą o rozegranie pierwszego spotkania w Polsce.

Jeśli Polski Związek Łyżwiarski projekt ten aprobuje, mecz odbędzie się 26 i 27 stycznia w Zakopanem. Niemcy będą reprezentowane napewno przez Sandtnera i Samesa, przypuszczalnie przez Barwę i Lötscha. Przy starcie pań w rachubę wchodzi tylko siostra Samesa.

Pełen optymizmu

jest kpt. p. Sachs w obliczu Davos

Denerwująca do ostatniej chwili kwestja udziału naszych hokeistów w mistrzostwach świata w Davos, została pomyślnie rozwiązana, jak ocenia szanse kapitan związkowy PZHL p. Tadeusz Sachs, odpowiedzialny zresztą przed opinią publiczną w tym względzie.

— Jedziemy do Davos bardzo dobrej myśli. Nie podzielam pesymizmu opinji publicznej, że hokej polski nie reprezentuje dziś wysokiej klasy. Drużyna nie jest przetrenowana, może z siebie dać dużo, a indywidualnie każdy z reprezentantów przedstawia dobrą klasę międzynarodową — mówi p. Sachs.—Naturalnie, przydałoby się nam jeszcze ze 2 mecze pełnej reprezentacji przed wyjazdem do Davos, dalej wczesny wyjazd i dostateczny trening w górskim klimacie, ale wszak na ten luksus pozwolić sobie nie możemy, a co gorsza — nie możemy zabrać odpowiedniej ilości potrzebnych graczy. Naturalnie, nie jest to dla nas okolicznością sprzyjającą, niemniej jednak jesteśmy nastawieni optymistycznie.

— Jaki skład jedzie?

— Z tem są trudności, które będziemy musieli pokonać. Jedzie 12 graczy. Stogowski w bramce nie budzi zastrzeżeń. Wprawdzie potem decydującym. Góruje on pod tym względem nad rezerwowym Przeździeckim, graczem bardzo opanowanym, spokojnym i stylowym.

Obronę tworzą oczywiście Ludwiczak i Sokołowski, którzy reprezentują dobrą pierwszą klasę europejską. Znają świetnie grę ciałem, ustawiają się niezgorzej, są odważni, no i co też najważniejsze, rutynowani. Grali zresztą przeciwko najsilniejszym drużynom. Rezerwowym na tej pozycji będzie Lemiszko, dobry w obronie i dosyć szybki w ataku.

Atak pierwszy tworzą „Cracoviacy" — Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski. Jest to atak, któremu może nam pozazdrościć na mistrzostwach świata niejedno państwo. Naturalnie, jeżeli grają wszyscy razem. Rozerwanie tego ataku odbiłoby się na nim zdecydowanie ujemnie, dlatego trudności wyjazdowe Marchewczyka muszą być pokonane. Jest to zresztą nasz najlepszy gracz. Trójka ta jest przedewszystkiem szybka. Zacytuję tu zdanie Waltera Brücka, który widział ją w Krakowie.

„Jest to najszybszy atak europejski, ustępuje on może tylko pierwszemu garniturowi Szwajcarji — Toriani, bracia Cattini".

Drugi atak wyglądać będzie następująco: Sabiński na prawej stronie, Stupnicki na środku i Zieliński na lewej stronie. Pierwszy jest może troszeczkę za powolny, ale to najlepszy technik; drugi dobry dribbler, o dużej wadzie egoizmu, trzeci natomiast jest wzorem pracowitości, o dużym ciągu na bramkę i przypomina bardzo Tupalskiego. Przy usunięciu wady Stupnickiego, atak będzie zupełnie dobrze zncentowany. Jako zapasowego zabieram Głowackiego, można bowiem nim zatkać wszystkie dziury w ataku.

To byłoby zdaje się, wszystko o składzie naszej drużyny. Optymizm mój oparty jest na dobrej kondycji chłopców i na zaobserwowanych ostatnio postępach technicznych.

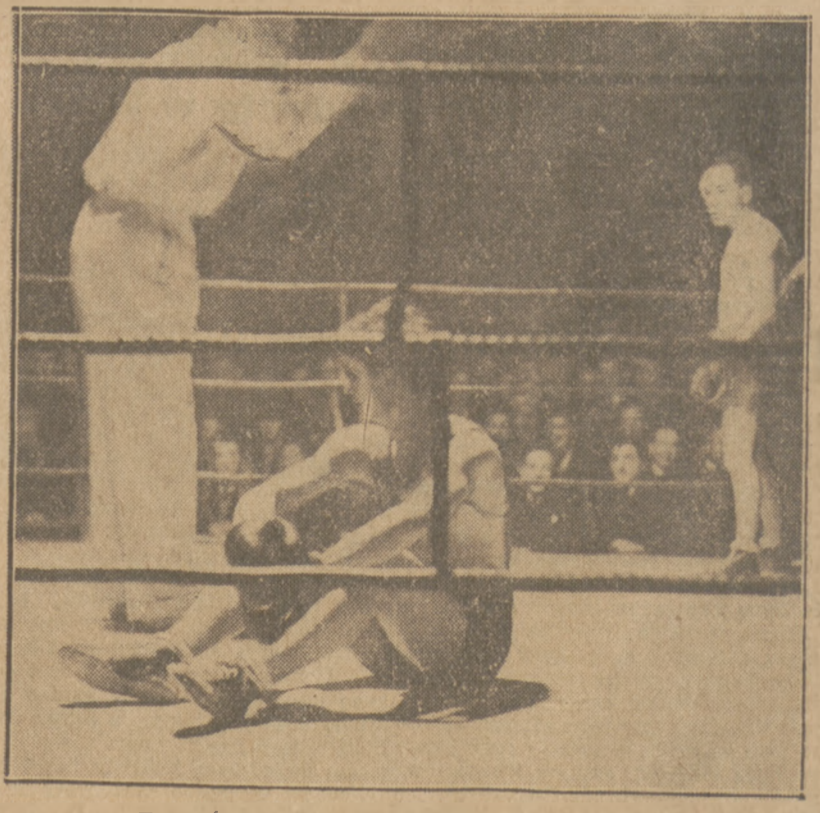
Maks Lip.



STUPNICKI (Lwów)
najlepszy gracz turnieju szkolnego w Wilnie, znany hokeista Czarnych.



PODZIĘKOWANIE ZA UDZIAŁ W SUKCESIE
Manera, młody stajer włoski, całuje swego leadera Jubi, po zwycięstwie nad Paillard'em, Ronsee i Marechalem na welodromie paryskim.



FABIŃSKI JESZCZE SIEDZI NA RINGU
po ciosie Neustadta, lecz niebawem zostanie wyliczony.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI